



Zumba NA PLAŻY
TAŃCZYM, BY POMÓC!

Data: **29.08.2020** | Start godz.: **12:00**
Miejsce: **Centrum Rekreacyjno-Sportowe Ukiel w Olsztynie**
Zapisy do **28 sierpnia** na www.przyszloscdladzieci.org



PATRONAT HONOROWY
Prezydent Olsztyna
Piotr Grzymowicz



WSPÓŁORGANIZATORZY
OSiR
OLSZTYN
465200ts-a-k

CZWARTEK
|27|08|2020|

GAZETA OLSZTYŃSKA

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



Obawy są,
ale dzieci tęsknią
za szkołą \3

MAGDA I ŁUKASZ KALETA Z WOJTKIEM I JULKĄ

ZDROŻAŁY OWOCE
I WĘDLINY \2



WYROK W SPRAWIE
KOMORNIKA \4



PODATEK, KTÓRY
SPADA Z NIEBA \5



DWA KÓŁKA
ZASTĄPIŁY CZTERY \7



MOTOCYKLOWY STYL
ŻYCIA TO JEST TO! \17



PRENUMERATA
ZA ZDJĘCIA \20

ISSN 0137-9127





PREZYDENT WARSZAWY I BYŁY KANDYDAT KO NA PREZYDENTA POLSKI
RAFAŁ TRZASKOWSKI MA OGŁOSIĆ 5 WRZEŚNIA POWSTANIE NOWEGO RUCHU
OBYWATELSKIEGO POD ROBOCZĄ NAZWĄ „NOWA SOLIDARNOŚĆ”.

INFLACJA DUSI NASZE PORTFELE

GOSPODARKA Ceny towarów i usług rosną, choć jest kryzys i teoretycznie powinny spadać. W Unii Europejskiej tylko na Węgrzech inflacja jest wyższa niż u nas, a poza Unią jeszcze tylko w Turcji.

Mamy jedną z najwyższych inflacji w całej Europie. Jak podał Eurostat, inflacja w lipcu w Polsce wyniosła 3,7 proc. rok do roku. W Unii Europejskiej ceny szybciej rosły tylko na Węgrzech, gdzie inflacja wyniosła 3,9 proc. Poza Unią w Europie wyprzedza nas jeszcze Turcja (11,8 proc.).

Jak wynika z danych Eurostatu, najbardziej nad Wisłą zdrożał wywóz śmieci. Usługa ta podrożała rok do roku aż o 52,5 proc. Marna to pociecha, że w innych krajach też trzeba więcej płacić za wywóz śmieci, bo np. na Litwie o 28,8 proc., ale aż tak dużego skoku jak u nas nie było w żadnym państwie.

Wzrost inflacji to też wynik drożących innych mediów, a więc prądu i wody. Jak wynika z danych Eurostatu, utrzymanie domu wzrosło w lipcu o 5,9 proc. rok do roku. I był to najwyższy wzrost w Unii Europejskiej. Drożej płaciemy też za wizytę u lekarza, fryzjera, za inne usługi, bo dochodzą koszty związane z reżimem sanitarnym.

Z wyliczeń Eurostatu wynika, że na zbadane 33 kraje w 10 nie tylko nie było wzrostu cen, ale wręcz ich spadek rok do roku. W kolejnych pięciu państwach średni wzrost cen nie przekroczył 0,5 proc. rok do roku. Średnio w całej Unii ceny towarów i usług konsumpcyjnych w lipcu były o 0,9 proc. wyższe niż rok temu. W trzech krajach: Grecja, Cypr czy Estonia wystąpiła spora deflacja (ceny spadły o 1,3-2,1 proc.).

W ciągu miesiąca, czyli w porównaniu z czerwcem tego roku, poziom cen poszedł na Węgrzech w górę o 1,2 proc. — najmocniej w całej Unii. Natomiast średnio w całej Unii w lipcu w porównaniu z czerwcem



W Polsce zdrożał wywóz śmieci — rok do roku aż o 52,5 proc.

ceny spadły o 0,2 proc., a w Polsce o 0,1 proc.

Dane Eurostatu z Polski nie napawają więc optymizmem, choć trzeba pamiętać, że statystyki Eurostatu różnią się od naszych statystyk. Powodem tej rozbieżności jest nieco inna metodologia liczenia inflacji. Eurostat przyjmuje koszyk standardowy dla wszystkich krajów, żeby można było porównać dane z poszczególnych krajów.

Jednak mamy kryzys, bo przecież GUS podał, że polska gospodarka znalazła się w recesji. W II kwartale skurczyła się prawie o 9 proc., w stosunku do II kwartału ubiegłego roku. Zgodnie z informacją GUS, inflacja w lipcu wyniosła 3 proc. rok do roku. W stosunku do poprzedniego miesiąca ceny towarów i usług konsumpcyjnych spadły o 0,2 proc.

To by tylko potwierdzało tezę, że skoro mamy kryzys,

Co najbardziej zdrożało? (wzrost cen rok do roku)

- wywóz śmieci — 52,5 proc.
- opłaty bankowe i pocztowe — 39,4 proc.
- ceny owoców — 24,1 proc.
- fryzjer męski — 18,7 proc.
- woda — 13,8 proc.
- prąd — 11,7 proc.
- mrożone ryby — 9,8 proc.
- ceny usług lekarskich — 9,1 proc.
- chleb — 9 proc.
- wędliny — 8,9 proc.
- mleko — 8 proc.
- mrożone warzywa — 7,6 proc.
- ceny usług — 7,3 proc.
- mąka — 7 proc.
- utrzymanie domu — 5,9 proc.

to teoretycznie ceny powinny spadać, tymczasem jednak mamy sporą inflację. Według prognoz analityków Ministerstwa Rozwoju, w sierpniu inflacja nieznacznie przekroczy 3 proc., a ceny spadną miesiąc do miesiąca o 0,1 proc.

— Inflacja w Polsce jest pod wpływem dwóch czynników. Z jednej strony słabnący popyt powoduje presję na zmniejszanie cen. Z drugiej strony ograniczenia podaży związane z COVID-19 wywołują presję na wzrost cen — wyjaśnia dr Sławomir Dudek, główny ekonomista Pracodawców RP. — Epidemia nie ustępuje, a ostatni wzrost liczby zachorowań rodzi ryzyko, że pewne obostrzenia sanitarne mogą być ponownie wprowadzone. Czyli czynniki podaży nadal będą silnie oddziaływały na procesy inflacyjne.

Dodatkowo inflację mocno w górę pcha też płaca minimalna.

— W Polsce czynnikiem podbijającym inflację jest znaczący wzrost płacy minimalnej w 2020 r., do poziomu ponad 51 proc. średniej płacy. Zapowiadana podwyżka płacy minimalnej w 2021 r. do 2800 zł, czyli do ponad 53 proc. średniej płacy będzie wywoływała dodatkową presję inflacyjną — dodaje dr Dudek. — Zapłacą za to mikro firmy, w których prawie dwie trzecie umów o pracę jest związana z płacą minimalną. Zapłacą konsumenci wzrostem inflacji, realnym spadkiem oszczędności, utratą miejsc pracy. Zapłaci budżet, bo wzrośnie szara strefa. Czy rzeczywiście teraz jest czas na takie eksperymenty? — pyta ekonomista.

Andrzej Mielnicki

REDAKTORZY WYDANIA
Beata Brokowska
Barbara Barczuk
Artur Dryhinczyk

wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Monika Nowakowska
Bartosz Orliński

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 65

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Rybacka 35
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81,

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
gazeta@dziennikelbaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelbaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
01-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



NAUCZYCIEL TEŻ SIĘ BOI O ZDROWIE

PANDEMIA \\ Im bliżej pierwszego dzwonka, tym więcej niepewności. O zdrowie martwią się nie tylko rodzice uczniów, ale nauczyciele. Chcieliby testów dla lepszego samopoczucia. W Olsztynku będą je robić. A Olsztyn nie. Kto ma rację?

Rodzice i uczniowie odliczają dni do rozpoczęcia roku szkolnego. Rodzice i nauczyciele biją się z myślami, jak to będzie? Uczniowie już pakują plecaki. Tęsknią za rówieśnikami i nauczycielami. Rodzice cały czas są w przyszłowiej kropce. Liczba aktywnych zakażeń koronawirusem w Polsce wzrasta. Na Warmii i Mazurach też nie jest kolorowo. Nie jesteśmy już zieloną wyspą. Wczoraj mieliśmy 24 nowe zakażenia, a we wtorek doszło kolejnych 25. Gdy rząd zamykał szkoły w marcu, zakażenia w naszym regionie można było policzyć na palcach jednej ręki. Rosną więc obawy i to nie dziwi.

— Dzieci już tęsknią za szkołą, więc muszą do niej wrócić. Obawy są, ale nie ma innego wyjścia. Mijemy nadzieję, że wszystko będzie dobrze — uważa Magda Kaleta z Warszawy, która z rodziną w kwietniu przyjechała na Warmię, żeby przetrwać tu czas epidemii. — Trzeba normalnie żyć i uczyć się jak dawniej.

Na stronie gazetaolsztynska.pl zadaliśmy pytanie, czy dzieci powinny iść do szkoły 1 września. Wczoraj odpowiedziało na nie ponad 700 osób. 57 proc. pytanych chce, żeby uczniowie wrócili do szkół. 40 proc. woli, żeby zostali w domu, a 3 proc. — jeszcze się zastanawia. Co zatem zrobić, aby nauka była bezpieczna?

— Może testować wszystkich, którzy są w szkole? — zastanawia się Irina Kocowska, Ukrainka mieszkająca w Polsce. — Warto byłoby przebadać wszystkich zwłaszcza teraz, przed 1 września. Bo ile osób wraca właśnie z wakacji? Ile osób może coś przywieźć... Ale dobrze byłoby wykonywać testy jak najczęściej. Żeby w razie czego zatrzymać niebezpieczeństwo.

RODZICE PYTAJĄ, JAK TO BĘDZIE?

O swoje zdrowie martwią się też nauczyciele. Gdy mówimy o powrocie do szkoły, najczęściej myślimy o uczniach. Zakładamy, że wszyscy nauczyciele są w pełni zdrowi i gotowi do heroicznej pracy. Tylko że nauczyciele też cho-



Irina i Włodimir Kocowsky z synem Saszą. — Warto byłoby przebadać wszystkich zwłaszcza teraz, przed 1 września — uważa pani Irina

rują i mają poważnie chorych członków rodziny.

— Martwię się, bo mam w domu chorą babcię. Opiekuję się nią, myję ją, ubieram i rozmawiam. Nie mogę jej zamknąć w pokoju i powiedzieć, że teraz musi sobie radzić sama, bo ja wracam do pracy — mówi nam nauczycielka z Olsztyna, która prosi o anonimowość. — Mam też wewnętrzne dylematy, bo zawsze byłam związana ze swoimi dziećmi. Lubili się do mnie przytulać. Od września tego nie będzie? Najmłodszy uczeń lubi też czasami popłakać. A w czasie epidemii tych emocji na pewno będzie więcej. Mam więc udawać, że niczego nie widzę, bo trzymam dystans? To trochę niezgodne z misją mojego zawodu. Nauczyciel ma uczyć, ale jednocześnie otaczać opieką, zwłaszcza dzieci w klasach 1-3.

I dodaje: — Rodzice dzwonią do mnie i pytają, jak to będzie. I co ja mam im mówić? Że będzie dobrze? Że damy radę? Że jesteśmy przygotowani? Że wszystko jest pod kontrolą? Że nikt nie zachoruje? Nie powiem

im przecież, że we wrześniu będziemy jak na wojnie. Może się zdarzyć, że ktoś umrze, ktoś trafi do szpitala... Casy Ludwika Wawrzyńskiego, nauczycielki, która rzuciła się w ogień, by ratować swoich uczniów, dawno minęły. Dziś, owszem, nauczyciel ma dbać o bezpieczeństwo ucznia, ale musi myśleć też o swoim. Kto wie, czy nie wysunie się ono na pierwszy plan... Mam żal do ministerstwa edukacji, że nie widzi potrzeby badania nauczycieli na obecność koronawirusa. Olsztyn też nie daje nam poczucia bezpieczeństwa. Gdyby zagwarantowano mi cykliczne testy na COVID-19, na pewno czułabym się pewniej.

— W swoich działaniach kierujemy się wytycznymi powiatowego inspektora sanitarnego, który nie wydał rekomendacji do przeprowadzania takich testów. Zapewne dlatego, że znajdujemy się w strefie zielonej i skala zachorowań, w porównaniu do innych regionów Polski, nie jest tak duża — odpowiada Marta Bartoszewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Ol-

sztyna. — Warto tu także zaznaczyć, że nauczyciele poza wykonywaniem obowiązków w szkole prowadzą normalne życie, które obejmuje m.in. kontakty z innymi ludźmi, wizyty w sklepach, na pocztę czy w urzędzie. A zatem osoby, które mają wynik ujemny w poniedziałek rano, mogą zostać zarażone popołudniu i wieczorem mieć już wynik dodatni.

CAŁA KADRA Z TESTAMI

Decyzję o przebadaniu wszystkich pracowników oświaty przed 1 września podjął burmistrz Olsztynka.

— To nie tylko nauczyciele, ale cała kadra. Każdy, kto pracuje w szkole, miał zrobiony test. Łącznie przebadaliśmy około 300 osób. Według mnie to ważne działanie. Bo tak, jak nie ma szkoły bez uczniów, tak nie ma jej też bez kadry — mówi nam w środę po południu Mirosław Stegienko, burmistrz Olsztynka. — Testy kosztowały ponad 20 tys. zł, ale pieniądze to nie wszystko. Nie żałuję ani zło-tówki, choć w kasie nie mam ich dużo. Nauczyciele muszą czuć się bezpiecznie. Kon-

taktują się ze sobą, spotykają w pokoju nauczycielskim. Z kolei uczniowie i ich rodzice też powinni mieć pewność, że kadra i obsługa szkoły nie stwarza niebezpieczeństwa. Uznałem, że wykonanie testów to mój obowiązek. Nie można dyrektorów szkół zostawiać samym sobie. Spotkaliśmy się na radzie kryzysowej. Omawialiśmy szkolne procedury związane z koronawirusem. Nie wszyscy byli za przeprowadzaniem testów, ale to ja miałem ostateczne zdanie i stwierdziłem, że trzeba testować. Wymazy zrobiłiśmy w dwóch turach, w sali gimnastycznej. Było osobne wejście i wyjście. Każdy miał przyjąć na wyznaczoną godzinę. Wyniki poznamy dopiero wśród wieczorem. Mam nadzieję, że będą ujemne. Aczy powtórzę testy? Trudno mi w tej chwili powiedzieć. To zależy od sytuacji.

O obowiązkowe testy apeluje też Związek Nauczycielstwa Polskiego.

— Domagamy się bezpiecznych warunków pracy i nauki w szkołach. To, co zostało przygotowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, to



MIROSŁAW STEGIENKO,
BURMISTRZ
OLSZTYNKA:
KAŻDY, KTO
PRACUJE
W SZKOLE,
MIAŁ ZROBIONY
TEST. TESTY
KOSZTOWAŁY
PONAD 20 TYS. ZŁ

absolutne minimum — tłumaczy Magdalena Kaszulaniś, rzeczniczka prasowa ZNP. — Domagamy się przeprowadzania testów na obecność koronawirusa, a także szczepień przeciwko grypie dla nauczycieli. Będziemy z tymi postulatami występowali do resortu edukacji.

Lepiej zapobiegać niż leczyć. Obyśmy więc tylko nie powtórzyli sytuacji znanej z Izraela. Szkoły otwarto tam w maju, kiedy w całym kraju notowano kilkanaście zakażeń. Później koronawirus rozprzestrzenił się w bliskim tempie. Tylko do połowy lipca wirusa wykryto u ponad 2 tys. uczniów i nauczycieli. Ponad 28 tys. przebywało na kwarantannie. I teraz pytanie: co może zrobić nauczyciel, jeśli zakazi się koronawirusem? Jeśli będzie w stanie udowodnić, czy nawet uprawdopodobnić, że do zakażenia doszło w szkole, może wystąpić z roszczeniem o odszkodowanie przeciwko gminie. Bo to ona ma zapewnić bezpieczeństwo w miejscu pracy. Tylko czy testy są w stanie to zapewnić?

ADA ROMANOWSKA

KOMORNIK ZAPŁACI? SĄD ZDECYDUJE

PRAWO Ta sprawa to dowód, że prawo i sprawiedliwość zbyt często chodzą osobnymi drogami! Komornik zlicytował majątek dłużnika za bezcen. Kupujący zapłacił tylko część kwoty, a sędzia to zaakceptował. Dziś wyrok wyda Sąd Najwyższy.

Zbigniew Parowicz nie doczekał sprawiedliwości. Zmarł w biedzie. W jego imieniu domaga się jej syn. Chce odszkodowania od komornika, który zlicytował jego ojca, a także od rzeczoznawcy. Już dwa lata temu miał otrzymać zadośćuczynienie finansowe, ale sąd uznał, że jego roszczenie się... przedawniło. Teraz cała nadzieja rodziny pozbawionej dorobku życia w Sądzie Najwyższym, który rozpatruje sprawę o kasację.

ZZA PŁOTA

Sprawę Zbigniewa Parowicza „Gazeta Olsztyńska” opisywała wielokrotnie. Przypomnijmy. Zaczęło się od długu na 50 tysięcy złotych. Zbigniew Parowicz zaciągnął go, żeby utrzymać ciągłość pracy gospodarstwa po spadku cen jaj, które sprzedawał. Spłacił połowę zadłużenia (25 tysięcy złotych), ale reszty nie dał rady. Sprawa trafiła do komornika.

Ten zamiast sprzedać samochód dłużnika, lub część działki... czekał bezczynnie, a odsetki rosły. W końcu gospodarstwo z zabudowaniami i działką wycenił jedynie na 300 tysięcy złotych. Po latach sama prokuratura, prowadząca postępowanie wobec komornika i rzeczoznawcy, wyceniła je na 500 tysięcy. Wycenę rzeczoznawcy określono wówczas, jako wycenę „zza płota”, czyli bez



Fot. archiwum 80

Dziś Sąd Najwyższy wyda werdykt

przeprowadzenia rzetelnego oszacowania, nawet bez wejścia na teren posesji.

Jednak nie na rażąco заниżonej wycenie polegał dramat zadłużonego gospodarza. Komornik sprzedał je na licytacji za jedyne 200 tysięcy. Najgorsze zdarzyło się dopiero potem. Nabywca gospodarstwa wpłacił jedynie wadium, a nie całą kwotę, a te wynosiło 38 tysięcy złotych. O pozostałej kwocie 180 tysięcy „zapomniał”.

ZNANY SĘDZIA

Sprawę zadłużenia Zbigniewa Parowicza prowadził w sądzie i orzekał w niej wówczas nieznany, a teraz znany olsztyński sędzia Paweł Juszczyński. To on „przybił” działania komornika, rzeczoznawcy i kupca gospodarstwa.

Zbigniew Parowicz stracił wartość pół miliona gospodarstwa. Jego dłużnicy dostali 38 tysięcy złotych, a on został

z długiem około 20 tysięcy złotych, którego nie miał jak spłacić. Popadł w biedę. Zaczął chorować. Próbował utrzymać się z działalności chałupniczej. Miał gdzie mieszkać, tylko dlatego, że dostał mieszkanie komunalne.

Zbigniew Parowicz przez lata bezskutecznie dopytywał sąd, gdzie jest jego brakujące 180 tysięcy złotych. Prokuratura badała sprawę, ale umorzyła śledztwo,

uznając, że wszystko działo się w zgodzie z obowiązującym prawem.

PRZEDAWNIE

Sprawa, jeszcze za życia Zbigniewa Parowicza, trafiła do Sądu Okręgowego w Ostrołęce. Tamtejszy sędzia orzekł solidarnie od komornika i rzeczoznawcy... kwotę nieco ponad 22,5 tys. zł — rażąco niższą niż ta, o którą walczył Zbigniew Parowicz, a ten domagał się niespełna 107 tys. zł. Obie strony złożyły apelację.

I właśnie apelacja przelała szalę gorczy gospodarza, którego dorobek życia został zlicytowany za ułamek jego wartości. W styczniu 2018 roku Sąd Apelacyjny w Białymstoku zmienił wyrok Sądu Okręgowego w Ostrołęce, oddalając powództwo Zbigniewa Parowicza w całości. Sąd uznał, że... roszczenie się przedawniło.

Schorowany mężczyzna zmarł w marcu 2019 roku. Reprezentując go pro bono kancelaria mec. Lecha Obarę z Olsztyna nie składa jednak bronii. W imieniu spadkobiercy zmarłego walczy o kasację wyroku przedawniającego roszczenie.

— Zdziwienie budzi fakt, że sąd samodzielnie uznał, iż nastąpiło przedawnienie. Tymczasem mógł dokonać tego na wniosek strony, a nie zaś „z urzędu”. Tutaj nikt takiego wniosku nie składał — mówi mec. Lech Obara.

Mecenas Obara podkreśla, że instytucja przerwania biegu przedawnienia funkcjonowała dobrze przez lata i setki tysięcy ludzi poprzez takie zawezwanie nie traciło swoich roszczeń. Jego zdaniem, doszło do rażącego naruszenia prawa do bezstronnego sądu, a także zasady równego traktowania stron procesu oraz prawa powoda do merytorycznej wypowiedzi w sprawie.

SĄD NAJWYŻSZY

— Pan Zbigniew Parowicz wiedział, że skarga kasacyjna wniesiona w jego imieniu do Sądu Najwyższego została przyjęta do rozpoznania. Niestety, nie dożył terminu rozprawy wyznaczonej przez Sąd Najwyższy. Walkę z komornikiem, rzeczoznawcą, ale i również sądami próbującymi uwolnić ich od odpowiedzialności za błędy popełnione przez nich w toku egzekucji, kontynuuje jego syn, który wstąpił do procesu w roli powoda — podsumowuje mec. Lech Obara.

Sąd Najwyższy ma wydać swój werdykt w czwartek 27 sierpnia przed południem. Sprawa jest o tyle skomplikowana, że w związku z trwającym konfliktem o ustrój sądów w Polsce, część sędziów — między innymi sędzia Paweł Juszczyński — co do zasady nie uznają prawomocności wyroków Sądu Najwyższego.

Stanisław Kryściński

KONDOLENCJE

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Wojciecha Jeżewskiego

muzyka, twórca i kierownika artystycznego Reprezentacyjnego Dziecięcego Zespołu Tanecznego m. Olsztyna „Radość”, dzięki któremu kilka tysięcy młodych olsztynian nauczyło się śpiewać, tańczyć i rozumieć sztukę.

Wyrazy szczerzego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Robert Szewczyk
Przewodniczący
Rady Miasta

Piotr Grzymowicz
Prezydent Olsztyna

288320opb1-A -P

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.

Pana Kazimierza Boguckiego

Wiceprzewodniczącego Towarzystwa Miłośników
Wołynia i Polesia, Wiceprezesa olsztyńskiego
oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK.

Składamy
szczerze wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

Wicewojewoda
Warmińsko-Mazurski
Sławomir Sadowski

Wojewoda
Warmińsko-Mazurski
Artur Chojecki

Wicewojewoda
Warmińsko-Mazurski
Aleksander Socha

287020opb1-A-G

WAKACJE Z BONAMI

ZUS wydał już ponad 805 tys. bonów na kwotę ponad 690 mln zł. Wczoraj zrealizował trzecią transzę. Na konta podmiotów turystycznych i organizacji pożytku publicznego trafił ponad 52 mln zł. W drugiej transzy wypłaconej 19 sierpnia było to ponad 44 mln zł, a w pierwszej — prawie 23 mln zł. Beneficjenci wykonali ok. 204 tys. płatności bonami na łączną kwotę ok. 142 mln zł. Do tej pory zgłosiło się ponad 16,4 tys. podmiotów turystycznych i organizacji pożytku publicznego, które chcą świadczyć swoje usługi w ramach bonu. Daje to łączną kwotę ponad 119 mln zł. Bon turystyczny jest udostępniany na PUE ZUS na podstawie danych,

które pochodzą z jednostek wypłacających świadczenie rodzina 500 plus. Przedsiębiorcy turystyczni i organizacje pożytku publicznego, które chcą przyjmować płatności bonem za usługi hotelarskie lub imprezy turystyczne, powinny wpisać się na listę prowadzoną przez Polską Organizację Turystyczną. Aby płatności trafiały do przedsiębiorców turystycznych oraz organizacji pożytku publicznego, muszą one podać numer konta. ZUS apeluje do przedsiębiorców, aby sprawdzali numer swojego rachunku bankowego. Zdarza się bowiem, że niektóre numery rachunków są błędne lub zamknięte.

źródło: ZUS

PODATEK, KTÓRY SPADA Z NIEBA

PIENIĄDZE To już pewne. Będą nowe zasady naliczania podatku deszczowego. Pracuje nad nimi resort gospodarki morskiej. Podatek ma wynosić średnio 1350 złotych rocznie od gospodarstwa domowego. Zapłaci go każdy właściciel nieruchomości powyżej 600 mkw.

Podatek nazywany deszczowym nie jest nowością. Jednak do tej pory obejmował właścicieli nieruchomości o powierzchni powyżej 3,5 tysiąca mkw. I to przy założeniu, że więcej niż 70 procent tej powierzchni jest wyłączona z „powierzchni biologicznie czynnej”, czyli — mówiąc zwyczajnym językiem — zabudowana.

Planowana zmiana to wprowadzenie zapisu, że płacić będzie musiał każdy, kto ma nieruchomość większą niż 600 mkw, na której zabudowa zajmie więcej niż 50 procent całości. W opracowywanych zmianach jest też „haczyk” mający zachęcić do stosowania urządzeń do retencji wody.

MNIEJ ZAPŁACI TEN WŁAŚCICIEL, KTÓRY MA TAKIE URZĄDZENIE. WÓWCZAS STAWKA MA WYNIŚĆ 1,50 ZŁ ZA 1 MKW NA ROK.

Stawka dla właściciela posiadającego urządzenie retencyjne o pojemności do 10 procent odpływu rocznego ma wynosić 90 gr za 1 mkw. Posiadanie urządzenia retencyjnego o pojemności do 30 procent odpływu zmniejszy stawkę podatku do 45 gr z 1 mkw.



Szacuje się, że nowy podatek obejmie 20 razy więcej nieruchomości niż dotychczasowy

Pieniądze z podatku deszczowego, według nowych zasad, mają w 75 procentach trafiać do Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Reszta ma zasilać budżet gminy, na której jest położona nieruchomość podatnika. Gmina ma — zotrzymanego w ten sposób dochodu — finansować przede wszystkim retencję wód opadowych w zlewni obejmującej jej teren.

Rządowi specjaliści przygotowali raport z prognoząmi skutków projektowanych zmian dotyczących podatku deszczowego.

Z ANALIZ EKSPERTÓW WYNIKA, ŻE PODATEK BĘDZIE KOSZTOWAŁ WŁAŚCICIELA NIERUCHOMOŚCI KWALIFIKUJĄCEJ SIĘ DO JEGO NAŁOŻENIA ŚREDNIO 1350 ZŁOTYCH ROCZNIE.

Z tych samych symulacji wynika, że płacących podatek będzie dużo więcej niż do tej pory. Teraz to 7 tysięcy działek. Po wprowadzeniu nowych zasad naliczania po-

datku, opodatkowanych nieruchomości ma być nawet 20 razy więcej.

Informacja na temat zmian zasad naliczania podatku już budzi emocje. Właściciele nieruchomości z jednej strony niechętnie patrzą na każdą próbę nałożenia na nich większych danin, jednak dostrzegają też nowe możliwości i motywację do oszczędzania wody, także tej deszczowej.

— Po wprowadzeniu zmian ja też będę musiał płacić podatek — mówi poirytowany Tadeusz Wakus spod Ostródy. — Moja działka zajmu-

WODY POLSKIE MOGĄ LICZYĆ, WEDŁUG PROGNOZ ANALITYKÓW, NAWET NA 135 MILIONÓW ZŁOTYCH.

je trochę więcej niż te 600 mkw., i po policzeniu terenu, na którym mam wyłożoną kostkę brukową będę musiał płacić ten podatek.

Tadeusz Wakus już wcześniej interesował się projektami dofinansowań budowy urządzeń retencyjnych. To, według niego, jedyna metoda na utrzymanie niskiego poziomu podatku, ale również ważne działanie proekologiczne.

Według informacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej program dofinansowań budowy urządzeń reten-

cyjnych ma na celu „ochronę zasobów wody poprzez zwiększenie retencji na terenie posesji przy budynkach jednorodzinnych oraz wykorzystywanie zgromadzonej wody opadowej i roztopowej”.

Beneficjentami tego programu są osoby fizyczne będące właścicielami lub współwłaścicielami nieruchomości, na której znajduje się budynek mieszkalny jednorodzinny. Warunkiem jest posiadanie kompletnego systemu rynien na dachu. Dzięki dofinansowaniom, które są udzielane w formie dotacji, może być pokryte nawet 80 proc. kosztów kwalifikowanych instalacji, ale nie więcej niż 5 tys. zł na jedno przedsięwzięcie.

— Mam nadzieję, że po uzyskaniu dotacji, w sumie niewielkim kosztem, będę miał urządzenie retencyjne i mój podatek nie będzie taki wysoki — stwierdza Tadeusz Wakus.

Podatek deszczowy przynosi w tej chwili wpływ w wysokości 6,24 miliona złotych Wodom Polskim oraz jedynie 700 tysięcy złotych samorządom. Po wprowadzeniu nowych zasad naliczania, wpływy mają znacząco wzrosnąć. Wody Polskie mogą liczyć, według prognoz analityków z ministerstwa, nawet do 135 milionów złotych. Kasa samorządów powinna wzbogacić się na podatku deszczowym w sumie o około 45 milionów złotych. **SK**

PROMOCJA

TO RZETELNA STRONA REGIONU

gazetaolsztynska.pl

TWORZYM JĄ DLA CIEBIE

PRZEKOP ZASZKODZI OBRONNOŚCI?

BEZPIECZEŃSTWO \\ Jaki wpływ ma budowa kanału żeglugowego na obronność kraju? Interpelację w tej sprawie skierowała do MON posłanka Beata Maciejewska. Pytanie wywołała analiza Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Międzynarodowego SDirekt24.

Pod analizą budowy przekopu dla bezpieczeństwa państwa, którą przygotowała wspomniana fundacja, podpisali się między innymi wojskowi w stanie spoczynku: płk Czesław Jużwik, były członek Biura Bezpieczeństwa Narodowego, i gen. dyw. Bogusław Pacek, były szef Akademii Obrony Narodowej i były członek Rady NATO ds. Nauki.

„Jednym z koronnych argumentów przytaczanych przez stronę rządową w związku z przekopem Mierzei Wiślanej była kwestia jego pozytywnego wpływu na obronność naszego kraju — pisze posłanka. — Konkluzja analizy jest prosta — projekt nie tylko nie poprawi bezpieczeństwa RP, ale mu zaszkodzi. W analizie zaznaczone jest między innymi to, że



Przekop Mierzei Wiślanej postępuje zgodnie z harmonogramem

polskie okręty wojenne posiadają w większości zanurzenie większe niż 3 metry, co uniemożliwi im przejście kanałem, a także fakt, że inwestycja jest zasadniczo stworzeniem toru wodnego umożliwiającego dostęp do wód Zalewu Wiślanego

jednostkom rosyjskim”.

Na tę interpelację i wątpliwości posłanki Maciejewskiej odpowiedział sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Wojciech Skurkiewicz. Wyjaśnia on między innymi, że wspomniane w interpela-

cji opracowanie pn. „Analiza — Przekop Mierzei Wiślanej jako realizacja istotnego interesu bezpieczeństwa państwa” zostało sporządzone przez Fundację Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Międzynarodowego SDirekt24 jako materiał komercyjny na zapotrzebowanie i zlecenie Sejmuiku Województwa Pomorskiego.

Fundacja ta jest organizacją pozarządową i działa jako prywatna, komercyjna firma, bez akredytacji rządowych agencji działających w obszarze bezpieczeństwa i obronności państwa. Z tego względu nie jest ona popartą wiedzą w zakresie zapisów aktualnych wieloletnich Planów Rozwoju Sił Zbrojnych RP lub potrzeb operacyjnych. Na wniosek ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej do ministra obrony narodowej

przeprowadzono analizy w tym zakresie, które nie potwierdzają przedstawionej w interpelacji tezy, że przekop Mierzei Wiślanej zaszkodzi bezpieczeństwu Rzeczypospolitej Polskiej. Wręcz przeciwnie — wnioski wskazują, że przekop wpłynie na poprawę bezpieczeństwa.

Wojciech Skurkiewicz w swojej odpowiedzi wspominał również o elbląskim garnizonie.

„Aktualna dyslokacja jednostek Sił Zbrojnych RP oraz wojsk sojuszników na terenie garnizonu Elbląg może stanowić kolejny argument za przeprowadzeniem powyższej inwestycji, którą w przyszłości można wykorzystać jako alternatywną drogę zaopatrzenia”.

Sekretarz odniósł się również do zanurzenia polskich okrętów wojennych. Poinformował on, że znaczna część okrętów Mary-

narki Wojennej RP posiada zanurzenie mniejsze niż 3 metry. Istotnym jest również fakt, że przekop może być wykorzystywany przez nawodne jednostki pływające nieposiadające statusu okrętu wojennego, a będące na wyposażeniu Sił Zbrojnych RP, co w konsekwencji poprawi szeroko rozumianą swobodę manewru sił.

„Przekop Mierzei Wiślanej stworzy nowy tor wodny umożliwiający swobodny dostęp do wód Zalewu Wiślanego głównie polskim jednostkom pływającym. Jednostki Federacji Rosyjskiej już posiadają swobodny dostęp do analizowanego akwenu poprzez naturalną Cieśninę Piławską pozwalającą na wejście na akwen Zalewu Wiślanego” — kończy Wojciech Skurkiewicz.

Karolina Krol

NIEZWYKŁE ZNALEZISKO Z PARKU TRAFIŁO DO MUZEUM

Podczas prac remontowych w parku Traugutta w Elblągu natrafiono na niezwykle odkrycie: płytę nagrobną. Eksperci już ustalili, do kogo należała?

Badacz historii Elbląga Bartosz Skop przypomniał, że w tym miejscu znajdowały się niegdyś trzy nekropolie cmentarz Najświętszej Marii Panny, mennonicki i ten przy kościele św. Anny, na którym spoczywali przedstawiciele elbląskiej elity. Na zabytkową płytę natrafiono kilka dni temu podczas prac przy renowacji chodnika. Należy on do najważniejszego organmistrza ówczesnych Niemiec Eduarda Wittka.

— Płyta jest w doskonałym stanie — podkreśla Bartosz Skop.

Płyta została zabezpieczona i zabrana do Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu.



Płyta nagrobna Eduarda Wittka

Bartosz Skop podczas organizowanego przez Bibliotekę Elbląską spotkania opowiedział o legendarnym organmistrzu.

— Elbląg należy do miejsc, gdzie organy pojawiły się bardzo wcześnie. Pierwszy instrument został odnotowany w roku 1397 w kościele

św. Mikołaja — mówił Skop.

Organowa historia nabiera tempa w 1857 roku, kiedy dwóch braci: August i Maks Terleccy założyli warsztat organmistrzowski z siedzibą przy obecnej Studziennej 56.

— Miejsce stało się najważniejszą wytwórnią organów w ówczesnych Prusach — mówił Bartosz Skop.

Współpraca braci zakończyła się w 1870 r. Maks wyjechał do Królewca, August został w Elblągu. Swojego następcę August poznał w Wigwałdzu koło Ostródy. To tam mieszkał Eduard Wittek, którego niemal od dziecka pasjonowało budowanie instrumentów.

17-letni Wittek postanowił wyjechać razem z Augustem Terleckim do Elbląga, gdzie

pod jego okiem odbywał praktyki. Po 5-letnim pobycie w Elblągu Wittek próbował swoich sił w Grudziądzu i Gnieźnie, ale gdy odnoszący sukcesy Terlecki zaproponował mu przejście elbląskiego warsztatu, od razu się zgodził.

— W 1893 r. powstały nawet reklamowe broszurki informujące, że najstarszy i najbardziej renomowany warsztat organmistrzowski przejmuje Eduard Wittek — opowiada Bartosz Skop. — Wittek rozwinął warsztat i stał się coraz bardziej znany. Zbudował organy m.in. dla kościoła św. Anny w Elblągu czy instrumenty dla wielu szkół, np. dla obecnego II LO w Elblągu — dodaje historyk.

W 1906 r. Eduard Wittek

otrzymał tytuł nadwornego dostawcy organów.

— Zmarł w 1927 r. i został pochowany na cmentarzu najbardziej nobilitowanych elblążan — zauważa Bartosz Skop. — Obecnie brakuje jego upamiętnienia w mieście, podobnie jak wielu innych ważnych przemysłowców z przełomu XIX wieku — przyznaje.

Warto dodać, że jedyne organy zbudowane przez Wittka, które zachowały się w Elblągu, podziwiać można w kościele św. Wojciecha.

Bartosz Skop zdradził, że istnieje pomysł utworzenia lapidarium przy elbląskim muzeum, które stanowiłoby idealne miejsce dla i świetnie zachowanego nagrobka Eduarda Wittka.

Kamila Kornacka

REKLAMA



GOATHLON
ENERGY

CYKL IMPREZ TRIATHLONOWYCH



Mrągowo

MRĄGOWO

30/08/2020

www.TriathlonEnergy.pl



SKARSZEWY



STAROGARD
GDAŃSKI

SKARSZEWY
STAROGARD GD.

13/09/2020

zapisy: www.TimeRecords.pl



Seidorf

★★★★★
Mountain Resort
1899

AQUA SPEED

SWIMMING ACCESSORIES



LOTTO

BALL

OFFICIAL STANDARD

PANDEMIA NA ROWERZE

OBYCZAJE Pandemia sprawiła, że dwa kółka stały się jeszcze bardziej modne. Bo, jak przekonują nasi rozmówcy, nie ma bardziej sympatycznego środka transportu niż rower.

Ewelinę Korgul z Olsztyna rowerem nauczyła jeździć mama. — Mieszkaliśmy wtedy na wielkiej górze. Trzeba było wsiąść i jechać. To był po prostu survival — wspomina ze śmiechem.

Dziś Ewelina nie wyobraża sobie już życia bez dwóch kółek. Często dojeżdża rowerem do pracy. — Jest przyjemnie, zdrowo i rześko — opowiada. — Do pracy mam blisko, to zaledwie 3 km. Kiedy pojedę do pracy rowerem, to mam energię na cały dzień.

Nasza rozmówczyni nie kryje, że pandemia koronawirusa zwiększyła jej aktywność rowerową. Branżę, w której pracuje pani Ewelina, dotknął wiosną lockdown. — Wtedy miałam więcej czasu na wycieczki rowerowe — opowiada. — I przede wszystkim rower wyszedł mi na zdrowie. Na pewno bezpieczniej jechać nim niż komunikacją miejską.

Często jeździ rekreacyjnie. Pokonuje wtedy ok. 35 kilometrów. — Taką dystans jest w sam raz — uważa. — Lubię jechać w stronę Rusi, wokół jeziora Ukiel, przez Las Miejski czy Łystradę. Uważam, że nasze miasto ma świetne warunki do jazdy rowerowej. Lubię takie wyprawy z narzeczonym.

Marta Chyła, scenarzystka i reżyserka z Olsztyna, wróciła do jazdy rowerem po dwudziestu latach. — Miał być środkiem transportu, który sprawnie umożliwi szybkie odwiezienie dziecka do szkoły. Z czasem też rower stał się środkiem rekreacji, mam z jazdy dużą przyjemność — opowiada w rozmowie z nami.

Miała cztery lata, kiedy odziedziczyła po kuzynie białego rowerek „Reksio” z dokręcanymi na śrubę kółkami z tyłu. — Jazdy rowerem nauczyłam mnie tata, był bardzo cierpliwy. Pamiętam, że któregoś razu podczas nauki krew leciała mi z kolan i łokci — kompletnie nie panowałam nad rowerem. Wpadałam na wszystkie możliwe drzewa, krzaki; zupełnie nie miałam do tego talentu. Tata chciał wracać do domu, a ja mimo tej krwi, całą zaryczana — chciałam się nauczyć. Cieszę się, że zostaliśmy i w końcu



Ewelina Korgul: Rower towarzyszy mi wszędzie



Marta Chyła: W czasie pandemii chętniej korzystam z roweru

się nauczyłam — wspomina. — W sumie nie pamiętam samej radości, że już umiem jeździć, pamiętam, że nie odpuściłam nauki.

Dziś Marta Chyła jeździ z synem i mężem. — Nie są to jakieś bardzo długie trasy, nie są też specjalnie wymagające. Wszędzie, gdzie możemy, jeździmy rowerem. Nie mam komfortu w jeździe po jezdni, obok tirów i rozpędzonych samochodów — unikam

takich przejazdów, jeśli mogę i korzystam z tras wyłącznie dla rowerów. Cieszę się, że w naszym regionie jest gdzie jeździć — opowiada.

W czasie pandemii chętniej korzysta z tego środka transportu. — Chyba tak jak pół Polski — śmieje się. — Od siedzenia w mieszkaniu można oszaleć. Dodatkowo mam siedzącą pracę przy komputerze, więc jazda na rowerze daje mi wymierne korzyści.

Przynajmniej siedzę na zewnątrz i pedałuję.

Wielu Polaków w czasie pandemii zamiast komunikacji miejskiej, taksówki czy samochodu, wybiera właśnie rower. W ten sposób dociera do pracy aż 41 proc. rodaków. Co piąty rowerzysta jeździ więcej niż przed rokiem (73 proc.) — wynika z raportu „Rowerowej Rewolucji” przygotowanego przez Polskie Stowarzyszenie Rowerowe. Dwa kółka podczas koronawirusa cieszą się wielką sympatią.

— Rower to środek transportu bardzo ekologiczny i przyjazny środowisku — mówi Mirosław Arczak, radny z Olsztyna. — Przyjęliśmy projekt „Adaptacja Olsztyna do zmian klimatu”, więc ten środek transportu świetnie się wpisuje w założenia tego projektu. Stworzenie sieci rowerowej zabiera mniej przestrzeni niż sieci drogowej. Nawet przedszkolaki wiedzą, że na miejscu parkingowym, na którym stoi jedno auto, da się postawić 10 rowerów.

Jakie są jeszcze zalety dwóch kółek? — Bardzo szybko można się nim przemieszczać z miejsca na miejsce, stosując rozmaite skręty — zauważa Arczak. — I podróżować w tempie dostosowanym do naszych możliwości. Jest też tani, bo napędzany siłą naszych mięśni. Zwiększa naszą odporność, polepsza samopoczucie. Nie stoimy w korkach. Nic dziwnego, że zyskuje coraz to większą aprobatę.

Mirosław Arczak zgadza się, że w czasie pandemii na rower przesiedli się ci, którzy jak dotąd do pracy dojeżdżali autem bądź komunikacją miejską. — Są także osoby, które zdecydowały się na kupno roweru, żeby jeździć rekreacyjnie. Bo z roku na rok zwiększa się zainteresowanie turystyką rowerową i tym sportem. W ten sposób wiele osób wypoczywa. A branża rowerowa kreuje nisze: nowe rodzaje rowerów, dyscypliny, sprzęt. A ten jest coraz tańszy.

Zdaniem naszego rozmówcy bolączką Olsztyna jest brak roweru publicznego. — Gdyby nadal był, ten ruch rowerowy jeszcze by się zwiększył — uważa.

Aleksandra Tchórzewska



Zumba NA PLAŻY TAŃCZYMYS, BY POMÓC!

Data: **29.08.2020** | Start godz.: **12:00**

Miejsce: **Centrum Rekreacyjno-Sportowe Ukiel w Olsztynie**

Zapisy do **28 sierpnia**

na www.przyszloscdladzieci.org



PATRONAT HONOROWY
Prezydent Olsztyna
Piotr Grzymowicz



OGRÓD
Z NATURE

WSPÓŁORGANIZATORZY
OSiR
OLSZTYN

WYJĄTKOWY GŁOS BASI KAWY

27.08 Olsztynek

Basia Kawa z zespołem zagra w czwartek, 27 sierpnia (godz. 19) na dziedzińcu ratusza w Olsztynku.

Basia Kawa jest wokalistką, skrzypaczką elektryczną oraz autorką piosenek. Jest zarazem jedyną osobą w Polsce grającą na specjalnie skonstruowanych dla niej pięciostunowych skrzypcach elektrycznych z USA. Od 2012 r. koncertuje ze swoim zespołem po Polsce z autorskim repertuarem. W 2013 r. Basia Kawa wydała pierwszą płytę „Małe szczęście”. Obecnie promuje drugą autorską płytę: „Zdobyleś”. W programie koncertu są autorskie piosenki z pogranicza softrocka, popu i bluesa oraz znane covery (m.in. Bowska, Jopek, Lindsey Stirling, Mrozu).

Bilety w cenie 30 zł w MDK (Olsztynek, ul. Chopina 29, tel. 89 519 22 01).



Fot. archiwum artysty

BLISKIE SPOTKANIA Z HISTORIĄ

27.08 Lubajny koło Ostródy

Dziś 27 sierpnia o godz. 18 w Centrum Aktywności Społecznej w Lubajnach (dawnym dworcu) odbędzie się „Spotkania z historią”. Organizatorzy zapraszają mieszkańców gminy i miasta Ostróda na serial „Wakacje z duchami”. Majątek rycerski w Lubajnach założony został w XIV wieku. Jednak prawdziwy rozkwit gospodarstwa w Lubajnach odnotowany został w XIX wieku, kiedy pojawił się nowy dziedzic. Przez lata była to jedna z nieruchomości lokalnego gospodarstwa PGR, potem była dzierżawiona. A teraz mieszkańcy Lubajni i okolic chcą przywrócić gospodarstwo do życia.

POŻEGNANIE Z OGRODEM I LATEM

27.08 Olsztyn

Ogród Rodziewiczówny MOK-u w Olsztynie powstawał, kielkował, rozrastał się i kwitł, aż wreszcie wydał plony. W czwartek organizatorzy zapraszają na Święto Plonów. Ozasadach szczegółowo opowie ogrodowa mistrzyni ceremonii

– Agnieszka Malina Polna. O to, aby zieleń kwitła w naszych ogrodach, donicach i sercach zadbają Alicja i Marek Ruczek. Czwartek: 18.00-20.00 — pożegnanie z ogrodem i koncert relaksacyjny: zabrzmią tybetańskie misy, kalimba, dzwoneczki koshi. Piątek, sobota, niedziela: 12.00-20.00 — ogrododzielanie

TRIATHLON W MRĄGOWIE

30.08 Mrągowo

Organizatorzy zawodów Mrągowo LOTTO Triathlon Energy zapraszają nad jezioro Czos w niedzielę, 30 sierpnia. Centrum imprezy będzie teren mrągowskiej Eko Mariny. Zgłoszenia na zawody są cały czas otwarte. Zawody w Mrągowie zostaną rozegrane na trzech dystansach: 1/2 IM (1,9 km pływania – 90 km roweru – 21,1 km biegu), 1/4 IM (950 m pływania – 45 km roweru – 10,5 km biegu) oraz 1/8 IM (475 m pływania – 22,5 km roweru – 5,25 km biegu).

Trasa pływacka zostanie wytyczona na jeziorze Czos w Mrągowie w pobliżu plaży miejskiej, następnie zawodnicy wsiadą na rowery i udadzą się trasą kolarską w kierunku Kętrzyna, gdzie wytyczona zostanie pętla o długości 22,5 km. Bieg do mety – promenadą wzdłuż jeziora Czos.

HELIOS
tel. 89 535 20 30
447200ts-A - C

KINO HELIOS

Tenet, godz. 10:20, 11:15, 12:20, 13:40, 15:40, 17:00, 19:00, 20:20;
Nowi mutanci, godz. 11:00, 13:30, 16:00, 18:30, 21:00;
Scooby-Doo!, godz. 10:00,

14:50, 17:15; O czym marzą zwierzęta, godz. 10:30, 13:00, 15:20, 17:45;
Włoskie wakacje, godz. 19:45;
Klub rozwodników, godz. 18:45, 21:30;
Pojedynki na głosy, godz.

16:30, 20:00; SamSam, godz. 11:45;
Nieobliczalny, godz. 20:40;
Naprzód, godz. 14:00; Sonic. Szybki jak błyskawica, godz. 10:40; Zęby mleczne, godz. 12:40;

Turu. W pogoni za sławą, godz. 10:10, 15:30;
Polowanie, 15:30;
Władca Pierścieni: Powrót króla, godz. 19:15;
Boże Ciało, godz. 13:00, 18:00.

REKLAMA

KONSTAŁ GARAZE
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATY
89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl

157200tr-b-M

**NOWY
MARKET**

PAXER

Olsztyn, ul. Towarowa 11
(obok salonu Mercedes)
pon.-pt. 8.00-17.00
sob. 8.00-14.00
(29.08 i 05.09.2020 r.)

**15.000
produktów
dostępnych
od ręki!**

**Pierwszych
200
klientów
otrzyma
upominek****

** Produkty
w promocji
ceny 0,01 zł.

**50%
KUPON
RABATOWY***

* Kupon ważny do 11.09.2020 r.
Rabat nie łączy się z innymi promocjami.



biurowy

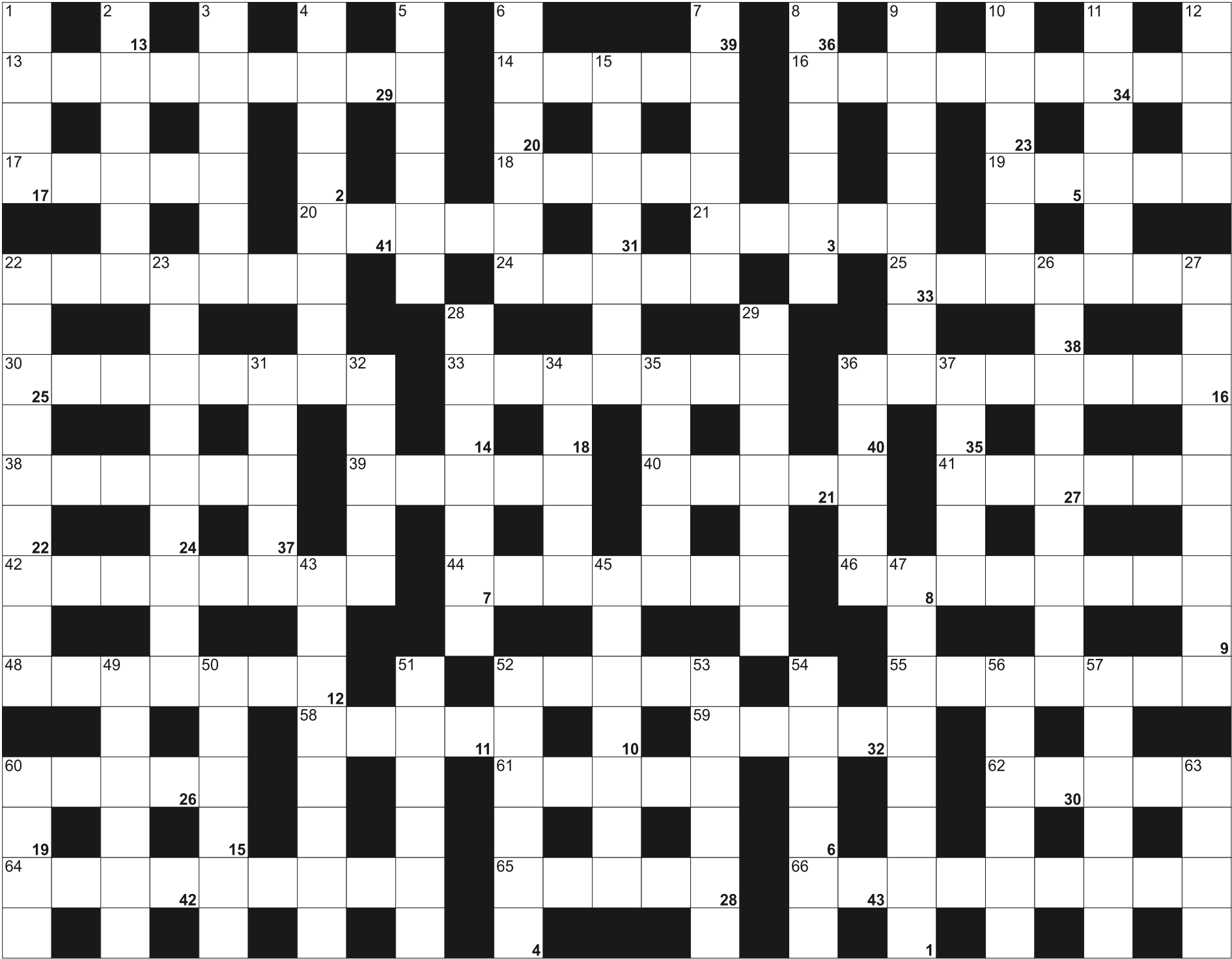


szkolny



kreatywny

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 43, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6		7	8	9	10	11		12	13		14	15	16	17	18	19	20		21
22	23		24	25	26	27	28	29	30	31	32	33		34	35		36	37	38	39	40	41	42	43

POZIOMO: 13) zakład wytwarzający paliwa; 14) niemiecki okręt podwodny; 16) osiołek, przyjaciel Kubusia Puchatka; 17) polarny efekt świetlny; 18) dwanaście sztuk; 19) polska wyspa obok Wolina; 20) grupa religijna z guru; 21) kamizelka ratunkowa; 22) pracuje na cmentarzu; 24) płaskowyz z rysunkami w Peru; 25) przyjmowana przez Sejm; 30) magiczna formułka, czar; 33) łączy cegły w murze; 36) inaczej auto; 38) stolica Mali; 39) kończy grecki alfabet; 40) Quiroga, pisarka hiszpańska; 41) Trydent dla Włochów; 42) gnu lub eland; 44) Boris, premier Wielkiej Brytanii; 46) perfumy i leki w sprayu; 48) nieudane ciasto; 52) widowisko z tańcem scenicznym; 55) mała łąka

otoczona lasem; 58) pieśni państwowe; 59) indyjska waluta; 60) tamponik z waty; 61) dawny pojazd konny; 62) rytm pracy serca; 64) wygłasza odczyt, prelekcję; 65) filmowy w kinie; 66) kobieta z wiośłem.

PIONOWO: 1) jeden z medali; 2) niezdara, fajtlapa; 3) turecka stolica; 4) ziemne nazywane fistaszkami; 5) wyrwana z zeszytu; 6) dawny władca muzułmański; 7) szkodnik ziemniaczany; 8) pochyła ściana nasypu; 9) męczennica jadalna; 10) na mleku; 11) szwedzka ciężarówka; 12) wybijany na perkusji; 15) elops, ryba morska; 22) zbiera gąski i kurki; 23) malinowa tragedia

Juliusza Słowackiego; 26) szkolny wyjazd; 27) żona Perseusza; 28) kraj w Skandynawii; 29) włókno na miękkie tkaniny; 31) przód łodowca; 32) kamienia łupanego lub brązu; 34) grunt nie dla rolnika; 35) koniec języka; 36) pełna wieszaków; 37) potocznie o motocyklu; 43) małe naczynie na lody; 45) napój z owoców i spirytusu; 47) klub piłkarski z Barcelony; 49) imię jednego z Trzech Króli; 50) na pączku; 51) mafijna zмова milczenia; 52) wszczepiona żyła, pomost naczyniowy; 53) odgłos łamanej gałęzi; 54) wycieczki kajakami; 56) ... Rock, stolica stanu Arkansas; 57) ... ciągnie wilka do lasu; 60) pierwiastek Ca; 63) daszek nad kuchenką.



STACJA 10

27|08|2020

PARTNER WYDANIA
GMINA ORNETA



GAZETA
OLSZTYŃSKA.

Projekt Powiatu Olsztyńskiego
realizowany we współpracy
z Gazetą Olsztyńską

SZLAK ŚWIĘTEJ WARMII

KROSNO

MAŁA ŚWIĘTA LIPKA

Sanktuarium w Świętej Lipce wpisało się na stałe w krajobraz kulturowy Warmii i Mazur, stając się także pierwowzorem dla podobnego, choć mniej znanego, założenia pielgrzymkowego w małej wsi Krosno koło Ornety. To również jedna z najefektowniejszych realizacji barokowych tych ziem i z pewnością należy do najciekawszych sanktuariów na Warmii, chociaż pozostaje trochę zapomniane.

Analogii do Świętej Lipki jest tu sporo. Podobna jest lokalizacja – podmokłe doliny pomiędzy okolicznymi wzgórzami, które sprawiły, że obie świątynie i ich otoczenie musiały powstać na dębowych palach oraz układ architektoniczny zespołu pielgrzymkowego. Kościół krośnieński przypomina też swym założeniem świętolipski, choć nie jest tak bogato wyposażony, tak dobrze utrzymany i tak sławny. Nie bez przyczyny nazywany jest „małą Świętą Lipką”.

Podobnie jak inne warmińskie sanktuaria i z jego powstaniem wiąże się stara legenda – o dzieciach, które w wodach rzeki Drwęcy Warmińskiej znalazły alabastrową figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem, która od początku zasłynęła cudami. Jak pisał biskup warmiński Jan Oblak: *Dzieci ubogich wyrobników wydobyły ją z wody, przyniosły do domu i oddały matce, która złożyła ją do skrzyni. Następnego dnia dzieci znów znalazły figurkę na tym samym miejscu w rzece i zabrały ją ze sobą do domu. Matka sądziła, że dzieci wyjęły*

ją ze skrzyni, dlatego tym razem dobrze ją zamknęła. Ale trzeciego dnia ponowiła się ta sama historia. Zawiadomiony o tym dziekan w Ornecie przeniósł figurkę procesjonalnie do swego kościoła archiprezbiterialnego i umieścił ją w głównym ołtarzu. Jednakże i stąd zniknęła, i znalazła się znów na dawnym miejscu w rzece. Dlatego na tym miejscu, zmieniając koryto rzeki, wybudowano kaplicę.

W 1593 roku ufundował ją burmistrz Barczewa Jakub Barcz (Bartsch), ówczesny właściciel Krosna.

W 1685 roku władze kościelne diecezji warmińskiej przydzieliły duszpasterza do obsługi coraz większej rzeszy pielgrzymów przybywających tu regularnie z okolicznych miast: Braniewa, Ornety, Dobrego Miasta, Pieniężna, jak również w licznych losierach i z wiejskich parafii. Wkrótce kaplica okazała się o wiele za mała dla potrzeb pątników. Przystąpiono więc do budowy obecnie istniejącej świątyni.





Fot. Mariola Adela Karpowicz

Projekt nowego kościoła wykonano w Warszawie, wzorując się na świątyni w Świętej Lipce, ale także na stołecznych kościołach św. Krzyża oraz św. Ducha. Kamień węgielny pod jej budowę położono w 1715 roku. Konsekracji dokonał 8 września 1720 roku jego fundator – biskup Teodor Potocki (od 1722 Prymas Polski) w obecności siedmiu kanoników katedralnych i czterech dobromiejskich. Nadal mu zachowany do dziś tytuł Nawiedzenia NMP i św. Józefa. Przez dwa kolejne lata trwały prace wykończeniowe i wyposażanie świątyni. Sanktuarium nadal też rozbudowywano.

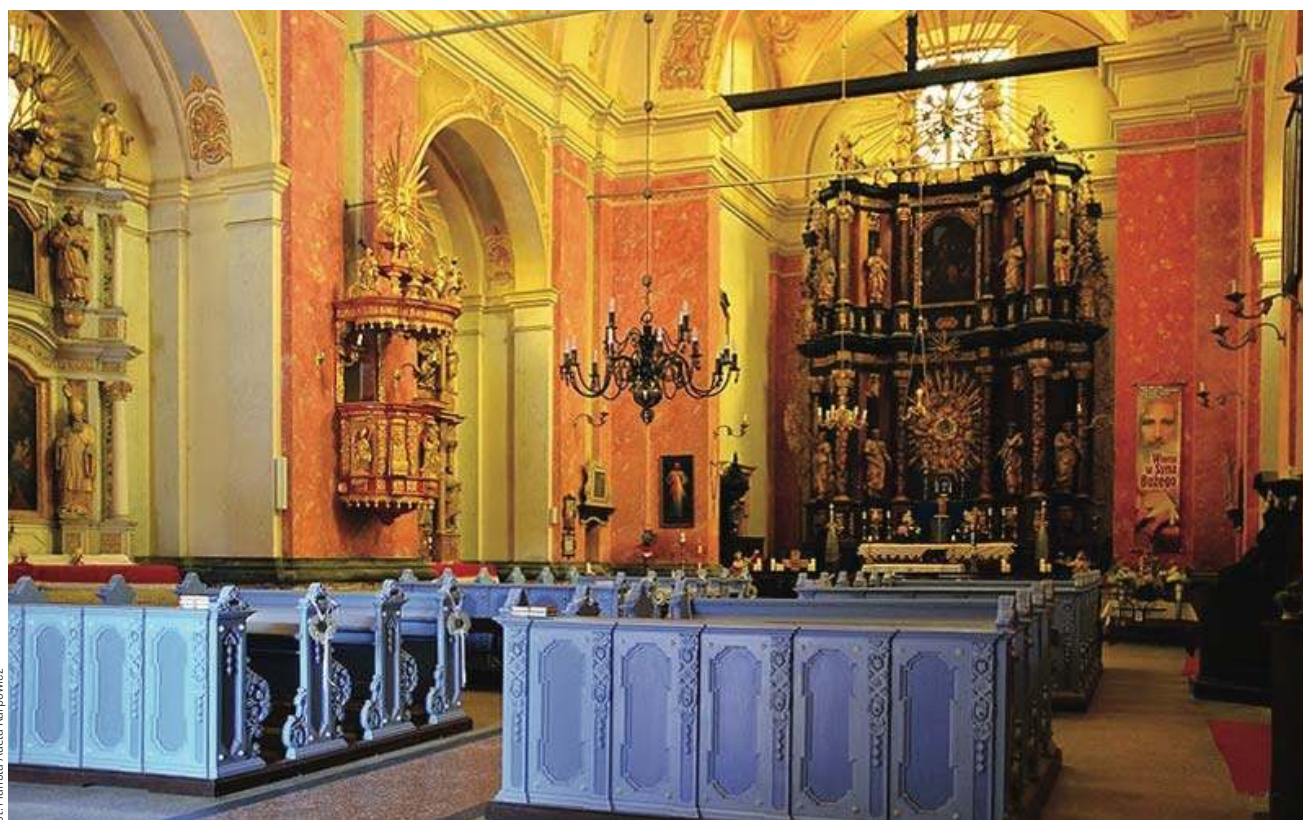
W latach 1724-1727 na północny-wschód od kościoła wzniesiono, ufundowany przez biskupa Potockiego, piętrowy konwikt mieszkalny dla księży, którzy odtąd obsługiwali kościół. W przeciwieństwie do świątyni – jego projekt, jak i realizacja były dziełem miejscowego warsztatu budowlanego prowadzonego przez mistrza Piotra Olchowskiego z Reszla. W latach 1820-1945 był domem dla księży emerytów, a obecnie jest budynkiem parafii.

Jeszcze podczas prac przy konwikcie zapadła decyzja o budowie ostatniego elementu zespołu – krużgankowego obejścia kościoła. Prace przy nich rozpoczęto w 1726 roku. Powstało wtedy skrzydło wschodnie wraz z flankującymi je kaplicami. Później wzniesione zostały skrzydła południowe i północne, wchodzące w budynek kongregacji księży. Jest elementem założenia najsilniej odwołującym się do architektury sanktuarium w Świętej Lipce.

Różne prace wykończeniowe trwały jeszcze do 1777 roku. Wtedy zespół pielgrzymkowy w Krośnie przybrał swój ostateczny kształt.

Jego najbardziej reprezentacyjną i najefektowniejszą częścią jest szeroka, trójkondygnacyjna, zachodnia fasada kościoła, flankowana dwoma wieżami z kruchtą pośrodku. Nad głównym wejściem znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca scenę Nawiedzenia św. Elżbiety przez Bogarodnicę. Nad oknem, w środkowej kondygnacji dwaj aniołowie podtrzymują ozdobny kartusz z monogramem MARIA. Nad nim zaś widnieje sporych rozmiarów relief ukazujący Madonnię z Dzieciątkiem w aureoli. Z istic barokową emfazą zwraca uwagę i pragnie olnić każdego, kto tu przybywa. Do świątyni prowadzi przepiękna rokokowa brama z kutą kratą wykonaną w Elblągu w 1768 roku.

Cudami słynąca i od wieków czczona alabastrowa figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem znalazła się w ołtarzu głównym kościoła św. Józefa. Ufundowany został osobiście przez biskupa Potockiego, co pokazuje zwieńczenie w postaci jego rodzinnego herbu – Pilawa (półtrzecia krzyż srebrny w błękitnym polu i pięć piór strusich w klejnocie).



Fot. Mariola Adela Karpowicz

Zaginęła w ostatnich dniach działań wojennych w 1945 roku, dlatego dziś jej miejsce zajmuje replika. 4 czerwca 1960 roku uroczystie wprowadził ją do kościoła ówczesny biskup warmiński Tomasz Wilczyński. Latem 2001 roku, na prośbę kustosa sanktuarium, powstała druga, ale już czterokrotnie powiększona kopia figurki, która może być noszona w procesjach.

Na barokowe wyposażenie wnętrza świątyni składa się jeszcze sześć ołtarzy bocznych. Cztery pochodzą z pracowni znanego warmińskiego rzeźbiarza Krzysztofa Peuckera z Reszla – powstały w latach 1725-1729. Umieszczone w nich obrazy są pędzla Piotra Kolberga z Pieniężna. Para neobarokowych ołtarzy wyszła z warsztatu Wilhelma Biereichla w roku 1847.

Z warsztatu K. Peuckera pochodzi również empora muzyczna oraz prospekt organowy wraz z obudową. Sam instrument powstał w latach 1729-1731 w warsztacie Jerzego Wolffa w Ornecie. Ma 1308 piszczałek podzielonych na 23 głosy. Dodatkowym, tzw. rejestrem mechanicznym jest tu *cymbelstern* – wirująca gwiazda z dzwoneczkami, która daje podwójny efekt – wizualny i akustyczny. Jak cała świątynia, tak i organy zbudowano w stylu późnego baroku.

Mimo zaginięcia figurki i poważnych zmian demograficznych, jakie zaszły na Warmii po wojnie (wyjazdy autochtonów oraz akcja osiedleńcza Polaków z Kresów II Rzeczypospolitej), tradycyjne pielgrzymki i odpusty w krośnieńskim sanktuarium nadal przyciągają wiernych, zwłaszcza w najważniejsze maryjne święta roku liturgicznego.

Wprawdzie Krosno nie jest tak „wypieszczone” jak Święta Lipka i widać w nim upływ czasu, ale dzięki temu jest tu bardziej metafizycznie. Więcej tu duchowego *sacrum* niż odpustowego *profanum*.

W pobliżu sanktuarium, przy mostku nad Drwęcą Warmińską stoi, wystawiona w roku 2007, kolumna z figurą św. Jana Nepomucena, patrona między innymi podróżnych i wędrowców. Na tablicy przytwierdzonej do jej podstawy widnieje: ... *Św. Janie, módl się za nami i strzeż europejskiej tożsamości narodów.*



ORNETA NA WARMII

CZY ORNETA TO MIASTO ATRAKCYJNE TURYSTYCZNIE? ILU ODBIORCÓW PYTANIA, ZAPEWNE TYLE INDYWIDUALNYCH ODPOWIEDZI. NIEJEDNOKROTNI ZDARZAŁY SIĘ SYTUACJE, ŻE TURYSŦCI PRZYPADKOWO PRZEJEŹDŹAJĄCY PRZEZ ORNETĘ ZATRZYMYWALI SIĘ W NIEJ NA DŁUŻEJ, ZMIENIAJĄC PLANY SWOICH WYPRAW, WYJEŹDŹAJĄC Z POZYTYWNYMI WSPOMNIENIAMI.

Ratusz Miejski w Orniecie

Kto chociaż raz był w Orniecie ten pewnie zwrócił uwagę na zwartą zabudowę Starego Miasta. Centralny punkt stanowi jeden ze sztandarowych zabytków miasteczka. Mowa o gotyckim Ratuszu Miejskim wzniesionym po 1351 r. na miejscu dawnego domu kupieckiego.

Zabytkowe kamienice

Nawiązaniem do dawnej świetności handlu, który na szeroką skalę odbywał się w Orniecie są pozostałości małych domków kupieckich, tzw. „domów budniczych” okalających główną bryłę Ratusza, w których niegdyś mieszcili się mieszkańcy i małe sklepiki orneckich kupców, a dziś to biura urzędowe. Wokół Ratusza znajdują się zabytkowe kamienice, ozdobione detalami artystycznymi, z podcieniami na parterze, przyciągające uwagę przechodniów. Nie sposób nie zatrzymać się przy jednej z nich z wizerunkiem lokalnej dziewczyny - Kryształowej Li, o której do dziś rozbrzmiewa echo orneckiej legendy.

Najstarszy dzwon na Warmii

Jednym z elementów rozpoznawczych, oczywiście oprócz orneckiego smoka, jest ratuszowy, najstarszy na Warmii dzwon pochodzący z 1384 r. z napisem łacińskim minuskułą i datą 1384. Mieści się on w helmie wieńczącym barokową, ośmioboczną wieżyczkę z galerijką. To nie jedyny skarb, który skrywała ornecka wieża. W 2001 r. podczas prac remontowych znaleziono w niej archiwalne, pergaminowe i papierowe dokumenty opisujące dzieje miasta, których światłokopie dziś dostępne są w Sali Sesyjnej Ratusza. Niestety ze względów bezpieczeństwa wejście na wieżę nie jest możliwe.

Pamiątkowe tablice

Zastanawiające mogą się wydawać tablice znajdujące się po obu stronach wejścia głównego do Ratusza. Upamiętniają one poległych w wyniku działań wojennych toczących się wokół miasta w latach 1914-1918. Zostały wmurowane ku czci mieszkańców, którzy nie wrócili z frontu. Wiele, z dokładnie 200-tu nazwisk ma czysto polskie brzmienie. Tablice zostały umieszczone po 1924 r. W wyniku prac remontowych przeprowadzonych w 2012 r. zostały odrestaurowane stając się równocześnie bardziej czytelnymi.



Fot. Honorata Wójcik

Mozaika ratuszowa

W holu Ratusza od 1978 r. znajduje się przepiękna mozaika o znacznej wartości artystycznej współautorstwa Andrzeja Trzaski i Yannicka Leiderera. W jednej z sal ratuszowych zgromadzone zostały rzeźby lokalnego artysty Franciszka Chruściela będące namiastką orneckich legend, panorama Ornety, jak również drewniany strop polichromowany, który prawdopodobnie pochodzi z byłego sądu grodzkiego, mieszczącego się niegdyś w Orniecie. Natomiast w korytarzu na pierwszym piętrze wyeksponowane są fotografie zabytków Ornety, autorstwa Honoraty Wójcik.

Galeria Dziedzictwa Ornety

Lokalne mini muzeum, funkcjonuje pod nazwą „Galeria Dziedzictwa Ornety”. Znajduje się w podziemnych pomieszczeniach Ratusza Miejskiego. To miejsce można zwiedzić bezpłatnie po wizycie w Punkcie Informacji Turystycznej przy ul. Rycerskiej, w sezonie turystycznym w miesiącach: czerwiec-wrzesień od pon.-pt. w godz. 10.00 – 17.00

oraz w sob. i niedz. w godz. 10.00 – 15.00. Poza sezonem w dni powszednie w godz. pracy Urzędu Miejskiego. Miejsce zostało utworzone w 2013 r. a eksponatów ciągle przybywa. Dotychczas zgromadzono: 152 eksponaty z kolekcji lotniczej i militarnej, ukazujące funkcjonowanie 29 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego, 39 eksponatów z kolekcji morskiej, nawiązującej do Statku MS Orneta, 21 eksponatów z kolekcji kolejowej, odzwierciedlającej dzieje kolei w Prusach Wschodnich, 349 eksponatów z kolekcji dotyczącej dawnego życia w mieście.

Ul. Rycerska

Mieszkańcy nie wyobrażają już sobie ul. Rycerskiej bez kolorowych parasoli. Instalacja artystyczna doskonale wpisała się w krajobraz przestrzeni miejskiej, a na portalach społecznościowych pojawiły się setki zdjęć z urokliwego zakątka. Parasole przyciągnęły również lokalnych artystów, którzy zostawili po sobie ślad w postaci „kamiennych opowieści”. Dzięki rzeźbom ślimaków i ławeczce Cittaslow, uliczka zyskała miano „skwerku Cittaslow”. By tradycją stało się zadość, od czerwca do września w galerii sztuki Art-Nova trwa wystawa litografii twórcy światowej sławy

Marca Chagalla. Dotąd mieliśmy możliwość podziwiania grafik Pablo Picassa, Toulouse Lautreca, Salvadora Dali oraz wystawę „La femme – kobieta inspiracją w sztuce”.

Tradycja smaku

Po wielogodzinnym spacerowaniu należy wstąpić do tradycyjnej lodziarni by skosztować lokalnych smoczych lodów, udać się na kawę, czy zasmakować świeżego pieczywa w pobliskiej piekarni z niesamowitym widokiem przechodniów na tle Ratusza Miejskiego, oddającym atmosferę małościowości.

Gotycki Kościół farny pw. św. Jana Chrzciciela

Już z zewnątrz budynek wywołuje niesamowite wrażenie. Elementami rozpoznawczymi od strony południowej są smocze rynny, tzw. żygacze wody, jedno z najpiękniejszych reminiscencji nawiązujących do herbu miasta oraz ceramiczny fryz z glazurowanych cegieł, z elementami roślinnymi i wytłoczonymi postaciami Adama i Ewy, ciągnący się przez całą północną ścianę. To motyw wielu fotografii i pocztówek z Ornety.



Fot. Archiwum UM



Fot. Archiwum UM



Fot. Andrzej Kosakowski

Przypuszcza się, że obecny gotycki kościół wzniesiono na miejscu dawnego, drewnianego obiektu sakralnego w 1338-1349, za czasów biskupa warmińskiego Hermana z Pragi. Pierwotnie kościół przypominał dużą halę. Po dobudowie 10 kaplic okalających bryłę kościoła, około 1494 r. przybrał kształt bazylikowy oraz otrzymał patronów św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelistę. Ich wizerunki pojawiają się we wnętrzu świątyni, m.in.: w najniższym pięttrze ołtarza głównego, w witrażach, czy jako płaskorzeźba głowy Jana Chrzciciela na misie umieszczona w sklepieniu nawy środkowej.

We wnętrzu na uwagę zasługują: XVIII w. ołtarz główny z 1744 r., trójkondygnacyjny, będący dziełem Jana Christiana Schmidta z Reszla – obecnie w trakcie prac renowacyjnych, ambona i prospekt organowy z herbem biskupa warmińskiego Andrzeja Krzysztofa Szembeka, żyrandol z 1576 r. oparty na wzorach niderlandzkich, wykonany przez Hermana Beringa z Gdańska, dwa ołtarze boczne w stylu neogotyckim: św. Elżbiety Węgierskiej – patronki Ornety, w otoczeniu figur św. Katarzyny i św. Barbary oraz ołtarz skrzydłowy Najświętszego Serca Pana Jezusa ze scenami Męki Pańskiej, renesansowa stalla lawników miejskich z herbem i obrazem biskupa warmińskiego – kardynała Stanisława Hozjusza, stalla z Karkajm ufundowana przez radnego miasta i starszego kościoła Karola Junge, ławy cechu szewców z 1651 r., czy otwory wentylacyjne w ozdobie gotyckich fresków. Jednym z cenniejszych obiektów jest ołtarz NMP, wykonany z czarnego marmuru z figurami z alabastru z 1646 r. Ołtarz przybył do Ornety na przełomie października i listopada 1814 r. ze zrujnowanego Kościoła Jezuitów w Braniewie. Takie i inne skarby skrywa kościół farny w Orniecie. W kościele znajduje się 10 kaplic bocznych: Kaplica św. Krzyża, Chrzcielnica, Kaplica Zwiastowania, Ołtarz NMP, Kruchta, Krzesło, Kaplica NMP Częstochowskiej, Kaplica św. Piotra i Pawła, Kaplica Trzech Króli, Kaplica Ciemna. Na uwagę zasługuje stare ścienne tabernakulum w filarze ściennym, z gotyckimi drzwiami z oryginalnymi okuciami i zamkami. Do wolnostojących elementów wystroju kościoła należy gotycki krzyż z XV w. oraz mosiężny lawaterz. Obecnie istniejące cztery dzwony zostały zakupione w 1922 r. Kościół otwarty jest dla zwiedzających w sezonie wakacyjnym do godz.17.00.

Klasztor Sióstr Katarzynek

Położony jest przy ul. Olsztyńskiej 9. Wymieniany już w 1565 r. jako stary z dziesięci ma cel mi, подарowany w 1586 r. przez biskupa Marc na Kromera Katarzynkom i w tym czasie na nowo wybudowany, o cechach późnobarokowych z fragmentamistarszego założenia. Czteroskrzydłowy wokół prostokątnego dziedzińca. W północnym skrzydle, na parterze znajduje się duża kaplica przebudowana w 1861 i 1938 r. Wewnątrz klasztor posiada zabytkowe wyposażenie.

Dawny zamek Biskupów Warmińskich

Dziwić może fakt, że Ornetka przez 10 lat była siedzibą Biskupów Warmińskich. Pamiątką z tego okresu jest pozostałość po zabudowaniach zamku, którego historia budowy rozpoczęła się przed 1315 r. za czasów biskupa Eberharda z Nysy. Dopiero w 1341 r. biskup Herman z Pragi przeniósł tu z Braniewa

główną siedzibę Biskupów Warmińskich. Ornetka była nią do 1350 r. Obecnie na fundamentach zamku wybudowana jest Szkoła Podstawowa nr 1. W Galerii Dziedzictwa Ornety znajduje się makieta dawnego zamku Biskupów Warmińskich, która jest odwzorowaniem dawnej budowli.

Pomnik Jana Pawła II

Miejscem, w którym można się wyciszyć jest skwerek bl. ks. Jerzego Popiełuszki. Od 2014 r. znajduje się tam pomnik Jana Pawła II, który powstał z inicjatywy Komitetu Społecznego Mieszkańców Miasta. Uroczystości pobłogosławienia połączone zostały z odnowieniem patronatu Ornety przyznanego św. Elżbiecie Węgierskiej, która była czczona w Orniecie od XV w. Pomnik wykonał artysta - rzeźbiarz Adam Ratkowski ze Strzegomia. Doskonale wkomponował się on w otoczenie drzew, kwiatów i murów kościoła farnego.

Szlak Umocnień Trójkąta Lidzbarskiego

Ulubionym punktem na mapie orneckich atrakcji turystycznych jest zdecydowanie wyprawa na Szlak Fortyfikacji Umocnień Trójkąta Lidzbarskiego. Nie do opisania są wrażenia z pieszej wędrowki po orneckich lasach, gdy nagle okazuje się, że natknąłeś się na dotąd nieznany Ci, bliżej niezidentyfikowany obiekt bojowy. A gdy możesz jeszcze zajrzeć do jego wnętrza, czy przejść się korytarzem wykopanym w ziemi, tzw. transeją, możesz poczuć się jakbyś uczestniczył w grze terenowej dedykowanej właśnie dla Ciebie. Taką przygodę, przygotowało Nadleśnictwo Ornetka we współpracy ze Stowarzyszeniem Grupą Rekonstrukcji Historycznej Allenstein. Dodatkowym udogodnieniem są tabliczki z opisami przy każdej pozycji, znaki kierunkowe z drogą dojścia do każdego obiektu, mapka szlaku, a od niedawna także kody QR, które pojawiły się dzięki GH Ostpreussen. Szlak zawiera 12 pozycji bojowych z okresu sprzed II wojny światowej (1932 – 1937). Są to obiekty zachowane w całości, jak również ruiny schronów. Możemy natknąć się na schrony bojowe, schrony dowodzenia, stanowisko obserwacyjne, a nawet na sieć łączności, czy fundamenty wieży obserwacyjnej. Trzy pierwsze obiekty na szlaku zaadaptowano na tzw. skansen fortyfikacji. Trasę można pokonać pieszo, bądź rowerem. Cały odcinek ma ok. 3 km długości, przeciętny czas zwiedzania zajmuje ok. 1,5 h. Szlak udostępniony jest bezpłatnie przez cały rok.

Lądowisko w Orniecie

Niedługo nie stanie na przyszłokodzie by w Orniecie znów mogły lądować samoloty. Choć w sierpniu odbyła się symboliczna ceremonia przecięcia wstęgi, obecnie trwają prace nad uruchomieniem Lądowiska. Miasto posiada bogatą historię i tradycję

lotniczą za sprawą stacjonującego tu niegdyś 29 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego. Mamy nadzieję, że dzięki uruchomieniu pasa pilotów przelatujących nad Ornetą zdecydują się wylądować by poznać nasze miasteczko. Kto wie, może w niedalekiej przyszłości zaproponujemy loty nad Ornetą dla mieszkańców i turystów?

Teren rekreacyjno-sportowy przy Jeziorze Mieczowym

Od kiedy oddano do użytku nową inwestycję przy Jeziorze Mieczowym, w słoneczne dni teren oblegany jest przez mieszkańców. Częstym widokiem jest radość dzieci biegających przy fontannie, huśtających się, ślizgających się na zjeżdżalniach, a także obraz całych rodzin spacerujących wokół jeziora, czy najzupełniej w świetle odpoczywających i spędzających tam czas. Jezioro Mieczowe małymi krokami odzyskuje swoją świetność dzięki ciągom pieszym, ścieżkom rowerowym, fontannie kompaktowej, placom zabaw, czy siłowni zewnętrznej. Dodatkowymi elementami są pomosty i podesty przy plaży, na których można zażyć kąpiele słonecznych oraz taras z widokiem na panoramę całego „Orneckiego Stawu”. Oczywiście obowiązkowym punktem są zabawy na urządzeniach placu zabaw przy ul. 1 Maja. W okresie letnim na pobliskim kompleksie boisk odbywają się również treningi MKS Błękitni Ornetka, więc fani piłki nożnej również znajdą tu coś dla siebie.

Szlaki rowerowe

W gminie Ornetka wyznaczone zostało 8 szlaków rowerowych o łącznej długości 271,5 km. Trasy przebiegają przez najciekawsze miejsca ukazując piękno lokalnych zabytków. Jedną z atrakcyjniejszych jest ścieżka rowerowa szlakiem kolejowym biegnąca wśród pól uprawnych, łąk i lasów. Urozmaiceniem są liczne wiadukty i przydrożne kapliczki o dużych walorach historycznych i krajobrazowych. W Orniecie szlak rowerowy zaczyna się przy ul. Krośnińskiej, przecina drogę wojewódzką nr 513 po czym kończy się w obszarze gminy miejscem wypoczynkowym „stacja Opin” z drewnianą wiatą przypominającą stację kolejową.



Fot. Andrzej Kosakowski

MATERIAŁ SPONSOROWANY

Szukasz klientów ?



docieramy do
1400000 odbiorców



wykorzystujemy zaawansowane
sposoby emisji i targetowania
reklam



dostarczymy Twoją ofertę do
potencjalnych klientów
na najpopularniejszych nośnikach



zapewniamy pełne raportowanie
efektów przeprowadzonych
działań

wyberz profesjonalistów,
wyberz nas

GAZETA OLSZTYŃSKA.

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

mp-otr-7488-M

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DOMY, 602-313-371

DZIAŁKI, 602-313-371

MIESZKANIA, 602-313-371

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL,
503-103-703

do wynajęcia

3- pokojowe, 602-313-371

DWÓM studentkom pokój w mieszkaniu studentek, 602-313-371

MIESZKANIA, 602-313-371

POKÓJ Nagórki, 504-320-748

PRACA

dam pracę

ELEKTRYK - elektromechanik - KROZMET, (89)672-61-00 w 32

KIEROWCA CE ruchoma podłoga, 503-103-703

MURARZY ze znajomością j.niemieckiego, praca Niemcy, tel. 888-957-930

NIEMCY murarze, cieśle, malarze, spawacze, 730-011-300

PRACA w gospodarstwie rolnym, okolice Przasnysza. Tel. 668-720-794

PRACOWNIKÓW na budowę, 501-464-840

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych, 502-283-003

SZPACHLARZA wykończeniówka, 504-720-494

ŚLUSARZ - monter- KROZMET, (89)672-61-00 w 32

ŚLUSARZ - spawacz - KROZMET, (89)672-61-00 w 32.

ZATRUDNIĘ do robót drogowych, 695-953-923

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 601-772-124

szukam pracy

TANIE remonty solidnie, 731 816 009

AUTO-MOTO

kupię

SAMOCODY kasacja, 502-180-869

USŁUGI

budowa | remont

CYKLINOWANIE, 507-306-262

DACHY, 514-456-553

HYDRAULICY, 501-209-794

POLBRUK, transport, 602-401-309

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

USŁUGA podnośnikiem koszykowym 23m, 503-092-068

WYKONUJĘ remonty jednoosobowo, tel. 505-718-096

ŻALUZJE, rolety, naprawa okien, 504-720-494

HANDEL

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

NAUKA

ANGIELSKI, 507-506-536

RÓŻNE

sprzedam

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl, 698-230-205

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

ZŁOM 502-512-454

inne

ZGUBIONO klucze w czarnym etui, 600-408-001

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

! FHU skup i transport knurów, macior, bydła-waga, faktura, tel.721-040-072.

BYDŁO rzeźne - firma Markopol skupuje bydło na terenie: Elbląga, Morąga, Ornety, Zalewa i okolic, tel. 606-121-882, 732-733-844.

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: OPONY ROLNICZE DO KOMBAJNÓW, CIĄGNIKÓW, PRZYCZEP, SPRZĘTU BUDOWLANEGO. TEL.505-212-810

produkty rolne

KUPIĘ: ZBOŻA paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR.Tel.694-508-207

SKUP ZBÓŻ KUPI: zboża paszowe, konsumpcyjne. TEL.606-505-511

BIURO OGŁOSZEŃ GAZETY OLSZTYŃSKIEJ ZAPRASZA DO NOWEJ LOKALIZACJI

DBAJMY # O SIEBIE NOŚ MASECZKĘ



89 539-74-80 89 539-74-81

b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Budynek Starostwa Powiatowego w Olsztynie, plac Generała Józefa Bema 5, parter

(wejście od ronda Bema)



plac Generała
Józefa Bema

Pracujemy od poniedziałku
do piątku w godz. 7⁰⁰ do 15⁰⁰

39920otbs-F-K



8615170pb1-aa-C

Koleżance

Martynie Sobocińskiej

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają współpracownicy z Zakładu Diagnostyki Obrazowej szpitala MSWiA w Olsztynie

286820pb1-A-G

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego pracownika

Jarosława Biadonia

Szczerze wyrazy współczucia i żalu

Rodzinie i Najbliższym

składają zarząd spółki oraz koleżanki i koledzy z olsztyńskich wodociągów

286420pb1-A-G

**TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ”
I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”**

NEKROLOGI

(wymagany akt zgonu)

Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
- na sobotę – do czwartku do godz. 15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)

ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**,**plac Józefa Bema 5****czynne w godz. 7.00-15.00****soboty – nieczynne**

tel. 89-539-74-80

b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.netBiuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**

tel. 55-236-18-02

pon.-pt. godz. 8.00-16.00

289190pb1-C-K

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 sierpnia 2020 r. odeszła od nas na zawsze Nasza Kochana Siostra i Ciocia

ś. † p. Nadzieja Danieluk

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 29 sierpnia 2020 r. (sobota) o godz. 9.00 mszą św. żałobną w cerkwi prawosławnej pw. Opieki Matki Bożej przy al. Wojska Polskiego. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Butrynach. Pograżona w bólu i żałobie rodzina

288120pb1-a-M

*Bóg widzi śmierć inaczej niż my.
My widzimy ją jako ciemny mur,
Bóg jako bramę...*

Walter Flex

mp-otr-6786b-M

Koledze

Radkowi Jankowskiemu

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy z Yacht Klubu Polski Olsztyn

288220pb1-A -P

Wszystkim, którzy dzielili z nami smutek oraz uczestniczyli w ostatniej ziemskiej drodze

ś. † p. Tomasza Kudyby

rodzinie, znajomym, przyjaciółom, sąsiadom, kolegom z Rodziny Rugbyistów, a także Olsztyńskiemu Centrum Pogrzebowemu „Hera” serdeczne podziękowania składa rodzina

0827_1 -P

*Życie to czas, w którym szukamy Boga.
Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy.
Wieczność to czas, w którym Go posiadamy...*

Św. Franciszek Salezy

mp-otr-6786a-M

**Waldemarowi
Korczakowskiemu**

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Siostry

składają koleżanki i koledzy z „Przemysłówki” PBP Holdingu Sp. z o.o.

286720pb1-A-G

Rodzinie i Bliskim

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Pani

Marii Ewy Korczakowskiej

składają dyrekcja i pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie

285820pb1-A-G

dawniej **market****OLSZTYN**

ul. Lengowskiego 18-20

895 355 300**602 327 277****BISKUPIEC**

ul. Armii Krajowej 4

897 152 093**608 680 642****POGOTOWIE POGRZEBOWE****89 527-09-09***Pomożemy Ci godnie pożegnać*

6142190pb1-E-G

**ARKADIA**

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

6144190pb1-a -K

**USŁUGI POGRZEBOWE****ARKA**

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN

(Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ **89 534 72 42, kom. 605 635 908****OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24**

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ **89 526 66 01, kom. 605 665 909****www.arkaolsztyn.pl****Całodobowe przewozy zmarłych**

6146190pb1-e-M

*Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach
i następnych pokoleniach.
Albowiem to dalej my,
a nasze ciała to tylko zwiędłe liście
na drzewie życia.*

Albert Einstein

mp-otr-6786

SEZON JUŻ, SZKÓŁKA ZA MOMENT

MOTOCROSS \\ Skromna, pięcioosobowa ekipa z Warmii i Mazur wystartowała w pomorskim Człuchowie w pierwszej z ledwie czterech rund mistrzostw Polski. A już pojutrze na torze przy Lubelskiej dzień otwarty szkoły motocrossowej Motoklubu Olsztyn!

inauguracyjna runda Orlen MXMP, bo tak brzmi oficjalna nazwa mistrzostw kraju, zgromadziła na starcie półtorej setki startujących, wśród których znaleźli się też goście m.in. z Białorusi i Niemiec.

NASZ REGION
REPREZENTOWAŁY TYLKO
DWIE ZAWODNICZKI
MOTOKLUBU OLSZTYN ORAZ
TRZEJ MOTOCROSSOWCY
AUTO-MOTO KLUBU
LIDZBARK WARMIŃSKI,
A DWUDNIOWA
RYWALIZACJA TYM RAZEM
PRZEBIEGAŁA SIĘ NIE
W TUMANACH KURZU, ALE
W STRUGACH DESZCZU
I BŁOCIE.

Najlepiej z tej piątki spisał się Paskal Myhan, startujący w klasie MX125 (motocykle o pojemności 125 ccm), który w pierwszym wyścigu zajął ósme miejsce, a w drugim był „dopiero” 11., co zadecydowało o tym, że na identycznej pozycji sklasyfikowano go również w całych zawodach w Człuchowie. Przed młodym lidzbarczanie znalazło się w „generalce” aż trzech zawodników z identycznym dorobkiem punktowym (cała czwór-



W Człuchowie ruszył wreszcie mocno okrojony sezon mistrzostw Polski w motocrossie

ka zgromadziła po 23 „oczka” w dwóch startach), a o tym, że to Myhan zajął ostatecznie 11. miejsce, a nie 8., 9. czy 10., zdecydował właśnie ten drugi wyścig, w którym jego bezpośredni rywale finiszowali przed nim na miejscach 8.-10.

Tegoroczny sezon, z powodu pandemii koronawirusa, został okrojony do czterech rund MP, a wszystkie trzy pozostałe zaplanowano na wrzesień. I tak, w terminie 5-6 września czołowi motocrossowcy w kraju spotkają się na zawodach

w Więcborku, a kolejne dwa weekendy przyniosą trzecią rundę w Gdańsku (12-13.09) oraz czwartą w Strykowie (19-20.09). Jedno jest pewne: mniej szans na punktowanie oznacza, że dosłownie każdy wyścig może zaważyć na ostatecznych wynikach sezonu...

A TYMCZASEM JUŻ
W NAJBLIŻSZĄ SOBOTĘ
O GODZ. 12 SZYKUJE SIĘ
NIE LADA GRATKA DLA

OLSZTYŃSKICH FANÓW
MOTOCROSSU, ZWŁASZCZA
TYCH W WIEKU...
WCZESNOSZKOLNYM. NA
TORZE NA LUBELSKIEJ
ODBĘDZIE SIĘ WÓWCZAS
DZIEŃ OTWARTY
MOTOCROSSOWEJ SZKÓŁKI
MOTOKLUBU OLSZTYN!

– To nowa inicjatywa naszego klubu, a szkoła, jak

można się domyśleć, jest skierowana do dzieci – mówi Marcin Szanter z Motoklubu. – Już mamy kilku takich najmłodszych adeptów, którzy są po szkoleniach i już jeżdżą. A że od niedawna klub dysponuje takim małym motocyklem dla tych, którzy chcieliby spróbować swoich sił w motocrossie, więc w ostatnią sobotę wakacji planujemy właśnie dzień otwarty szkoły. Zapraszamy chętnych na Lubelską: warto będzie przyjechać i zobaczyć, jak ci najmłodszy radzą sobie na specjalnie przygotowanym dla nich torze.

Dodajmy, że wśród gości specjalnych sobotniej imprezy (początek g. 12) będzie m.in. były mistrz Polski w motocrossie Cezary Lewko z Motoklubu. Uwaga, więcej o szkółce motocrossowej Motoklubu Olsztyn - w sobotnio-niedzielnej „Gazecie Olsztyńskiej”.

*** Wyniki 1. rundy Orlen MXMP. Klasa MX Kobiet:** 1. Joanna Miller (AutoMotoKlub Człuchów) 50 pkt (1. i 1. miejsce); 2. Julia Jarmotkiewicz (MX Lipno) 42 (3. i 2.); 3. Anna Oleśniewicz (WKM Wschowa) 42 (2. i 3.), (...) 8. Hanna Szczucińska 26 (8. i 8.); 9. Patrycja Dziewulska (obie Motoklub Olsztyn) 24 (9. i 9.).
MX65: 1. Dawid Zaremba (KMX

Kaszuby) 50 (1. i 1.); 2. Michał Psiuk (KM Cross Lublin) 42 (3. i 2.); 3. Szymon Masarczyk (MTR Osielec) 42 (2. i 3.), (...) 11. Oskar Zinko 20 (10. i 12.); 12. Szymon Kordalski (obaj Auto-Moto Klub Lidzbark Warmiński) 19 (13. i 10.).

MX85: 1. Bartosz Jaworski (MX Lipno) 50 (1. i 1.); 2. Kacper Andrzejewski (WKM Wschowa) 38 (4. i 3.); 3. Mikołaj Stasiak (Duust Racing) 38 (3. i 4.), (...) 26. Kordalski O (23. i 23.), (...) 28. Zinko O (24. i 28.).

MX125: 1. Daniel Wołowicz (AMK Człuchów, Białoruś) 50 (1. i 1.); 2. Ryan De Beer (Niderlandy) 44 (2. i 2.); 3. Damian Zdunek (AMK Człuchów) 38 (3. i 4.), (...) 11. Paskal Myhan (Lidzbark Warmiński) 23 (8. i 11.).

MX2 Junior: 1. Jakub Barczewski (MX Lipno) 40 (1. i 1.); 2. Szymon Staszkiwicz (Człuchów) 32 (2. i 2.); 3. Artiom Sazanowicz (Człuchów, Białoruś) 30 (3. i 3.); **MX2:** 1. Tomasz Wysocki (Człuchów) 50 (1. i 1.); 2. Karol Kruszyński (Jastrząb Lipno) 44 (2. i 2.); 3. Barczewski 40 (3. i 3.); **MX Open:** 1. Wysocki 50 (1. i 1.); 2. Maciej Więckowski (Cross Lublin) 42 (2. i 3.); 3. Barczewski 40 (4. i 2.); **MX Masters:** 1. Maciej Zdunek (Człuchów) 50 (1. i 1.); 2. Paweł WIZGIER (ŁKM Łowicz) 44 (2. i 2.); 3. Radosław MATUSZCZAK (MKS Nekl) 40 (3. i 3.).

pes

SPRINTEM

LEKKA ATLETYKA \\ Rozegrany w Chorzowie, 66. Memoriał Janusza Kusocińskiego przyniósł kilka wartościowych wyników, żeby wymienić rezultat zwycięzcy pchnięcia kulą Michała Haratyka. Zawodnik Sprintu Bielsko-Biała w czterech próbach przekroczył granicę 21 metrów, a ukoronowaniem konkursu było pchnięcie z przedostatniej kolejki, w której Haratyk uzyskał 21,88 m, przesuując się dzięki temu na pozycję lidera europejskich i wicelidera światowych tabel w tym roku. Do poziomu Haratyka nawiązał tylko Chorwat Filip Mihaljević (21,59), podczas gdy w „grupie pościgowej”

za tym duetem znalazł się m.in. narzekający na problemy z nadgarstkiem Konrad Bukowiecki. Miotacz AZS UWM Olsztyn uzyskał przyzwoity, jak na swoje tegoroczne problemy ze zdrowiem, wynik – 20,42. Przed nim znaleźli się jeszcze Niemiec David Storl (20,57) i Jakub Szyszkowski ze Śląska Wrocław (20,48). Na czoło europejskich list wysunął się również Wojciech Nowicki, który rzucił młotem 80,09, dość wyraźnie wyprzedzając Węgry Bence Halásza (78,18) i mistrza świata Pawła Fajdka (78,05). Świetnie w biegu na 400 metrów spisał się z kolei reszelanin i były zawodnik AZS UWM Karol

Zalewski. Sprinter AZS AWF Katowice uzyskał czas 45,57 sek., przesuując się na trzecie miejsce najlepszych tegorocznych wyników w Europie. Spośród innych konkurencji na uwagę zasługuje też rezultat Niemca Johannes Vettera, który rzucił oszczepem 90,86 m.

PIŁKA NOŻNA \\ Dzisiaj Piast Gliwice, Cracovia i Lech Poznań rozegrają mecze I rundy eliminacji Ligi Europy. Przypomnijmy, że – z powodu pandemii koronawirusa – cała rywalizacja o awans do fazy grupowej będzie rozstrzygana w pojedynczych spotkaniach, a nie systemem

„meczu i rewanż”. Teoretycznie najtrudniejsze zadanie czeka zdobywcę Pucharu Polski Cracovię, która zmierzy się na wyjeździe z Malmö FF (g. 19), 20-krotnym mistrzem Szwecji i liderem ekstraklasy po 17 kolejkach (tamtejsza liga gra systemem wiosna-jesień). Dwie godziny wcześniej rozpocznie się mecz na Białorusi, w którym Dynamo Mińsk podejmie Piast Gliwice, a jako ostatni z polskich ekip do gry przystąpi Lech Poznań. Wicemistrz Polski zagra u siebie z debiutującym w europejskich pucharach łódzskim FK Valmiera. Aby przebić się do fazy grupowej LE, trzeba będzie pokonać aż cztery rundy eliminacji.

*** W meczu 1/32 finału Pucharu Polski** częstochowski Raków pokonał na wyjeździe Sandecję Nowy Sącz 3:0 (Tijanić 8, Piątkowski 21, Gutkovskis 72 k). A tymczasem beniaminek II ligi KKS Kalisz, który niespodziewanie wyeliminował w 1/32 finału Koronę Kielce (2:0), został ukarany przez PZPN walkowerem za występ nieuprawnionego zawodnika (który powinien pauzować za kartki). To oznacza, że w kolejnej rundzie zagrają jednak kielczanie.

SPORT W TV \\ **Kolarstwo.** Mistrzostwa Europy w Plouay: wyścig ze startu wspólnego kobiet (13.40, Eurosport 1, TVP Sport)

*** Piłka nożna.** Liga Europy, I runda eliminacji: Dinamo Mińsk - Piast Gliwice, Malmö FF - Cracovia (16.55, 18.55, TVP Sport), Lech Poznań - Valmiera FC (20.40, Super Polsat; 20.50, Polsat Sport)

*** Koszykówka.** Energa Basket Liga mężczyzn: Spójnia Stargard - Start Lublin (18.30, Polsat Sport Extra); liga NBA, faza play-off: Dallas Mavericks - Los Angeles Clippers (3.00 z czw. na pt., Canal+ Sport)

*** Tenis.** Turniej ATP w Nowym Jorku: półfinały (21, 23, Polsat Sport Extra)

*** Hokej.** Liga NHL, faza play-off: New York Islanders - Philadelphia Flyers (1.00 czw./pt., TVP Sport).

pes

MOTOCYKLOWY STYL ŻYCIA TO JEST TO!

SPORTY MOTOROWE Na prostej toru Slovakia Ring osiągamy 300 kilometrów na godzinę, a potem na jakichś 200 metrach musimy zmniejszyć prędkość do 120 kilometrów. Jest to dość osobliwe uczucie - mówi 41-letni olsztynianin Daniel Mańkowski

— W wielu sportach, by myśleć o sukcesach, treningi trzeba podjąć jak najszybciej, tymczasem ty wyścigami motocyklowymi zająłeś się dopiero w wieku 26 lat. Późno trochę...

— W szkole podstawowej ujeżdżałem motorowery, ale swój pierwszy motocykl rzeczywiście kupiłem zaledwie 15 lat temu. Był to ścigacz marki Honda, który miał około 160 koni mechanicznych. Mocny motor, więc opanowanie go zajęło mi trochę czasu. Mieliśmy wtedy fajną miejscówkę, czyli awaryjny pas startowy dla samolotów, gdzie jeździliśmy, no i już pod koniec pierwszego roku opanowałem różne sztuczki, na przykład jazda na tylnym kole przez... trzy kilometry.

— Ale nauka takich sztuczek to nie tylko „trochę czasu”, ale też pewnie wiele siniaków, otarć lub niekiedy nawet złamań, bo podobno — jak w narciarstwie — jak się nie przewrócisz, to się nie nauczysz?

— Dokładnie tak było, chociaż pierwsze wywrotki były niekiedy... śmieszne.

— Tego bym się akurat nie spodziewał!

— To były upadki parkingowe, a nie przy trzystu kilometrach na liczniku. I niekiedy naprawdę musiało to wyglądać śmiesznie. Na przykład na samym początku rozpedziłem motocykl, po czym gwałtownie zahamowałem, bo chciałem się zatrzymać. Nie wiedziałem jednak, że hamulce są aż tak sprawne, no i motocykl stanął dęba na przednim kole, ja natychmiast straciłem równowagę i się przewróciłem. Tak wyglądały moje pierwsze metry na tym motocyklu (śmiech).

ALE PO ROKU, GDY JUŻ MASZYNĘ OPANOWAŁEM, A WYGŁUPY TYPU JAZDA NA PRZEDNIM LUB TYLNYM KOLE JUŻ MI SIĘ TROCHĘ ZNUDZIŁY, POMYŚLAŁEM O PRAWDZIWYM TORZE, NA KTÓRYM MÓGŁBYM POZNAĆ RZECZYWISTE MOŻLIWOŚCI MOJEGO MOTOCYKLA.

No i z Mariuszem Kondratowiczem wybraliśmy się kiedyś do Poznania na zawody



Mimo wielkich prędkości wyścigi motocyklowe są dość bezpiecznym sportem

(Mariusz wraz ze swym bratem Marcinem przez kilka lat z sukcesami jeździli w mistrzostwach Polski i Pucharze Europy — red.). Obejrzelśmy zawody, po czym sam wjechałem na tor, bo organizatorzy na jeden dzień oddali obiekt takim jak ja amatorom. No i bardzo mi się spodobało (śmiech), tym bardziej że praktycznie cały tor miałem dla siebie. Od tej chwili wiedziałem, że to jest to, że nie chcę już wracać na ulicę, ponieważ tam jest niebezpiecznie.

— Bo to był motocykl dopuszczony do ruchu po normalnych drogach?

— Oczywiście, tyle że sto procent jego możliwości możemy wyciągnąć dopiero na torze. Potem wszystko potoczyło się szybko, bo w kolejnym sezonie trafiłem do fabrycznego zespołu Kawasaki, dzięki czemu nowe motocykle mogłem kupić za połowę ceny, a poza tym dostałem wsparcie i finansowe, i produktowe. Potem zostałem menedżerem i zawodnikiem dwuosobowego fabrycznego zespołu Hondy, no i udało się nam zdobyć dość wielu sponsorów. Niestety, w 2009 roku obaj ze Sławkiem Grausamem mieliśmy poważny wypadek na torze w Czechach. Kolega się trochę połamał, ja wyszedłem bez szwanku, ale i tak w efekcie na kilka lat wycofałem się ze sportu. Wróciłem dopiero w 2015 roku, a Sławek do dzisiaj jest moim motywatorem i bardzo mi pomaga.

— Czyli minęło sześć lat, a ty postanowiłeś wrócić na tor. Dlaczego?

— Bo w tym czasie szukałem dla siebie jakiegoś substytutu motocyklowych emocji, m.in. trafiłem do driftu samochodowego (technika jazdy w kontrolowanym poślizgu — red.), ale w końcu doszedłem do wniosku, że nie daję mi to takiej frajdy jak jazda na motocyklu. Po co więc szukać jakichś zamienników, kiedy po prostu można wrócić do tego sportu, który wcześniej pokochałem.

— Z tym że jest to dość kosztowne uczucie.

— Czy ja wiem... Wydaje mi się, że obecnie nie jest z tym aż tak źle. Kiedyś motocykl trzeba było mocno przerabiać, a dzisiaj BMW, którym jeżdżę, ma praktycznie wszystko, co jest potrzebne do jazdy po torze.

— Ale taki motocykl mimo wszystko sporo kosztuje.

— W detalu około 80 tysięcy złotych, lecz zawodnicy często płacą tylko połowę, więc gdy po dwóch latach go odsprzedają, to i tak wychodzą na swoje. By jednak otrzymać takie wsparcie od producentów, trzeba „tylko” wcześniej wskoczyć na odpowiedni poziom sportowy.

— Odpowiedni poziom sportowy to m.in. odpowiednio wysokie prędkości...

— NA PROSTEJ TORU SLOVAKIA RING OSIĄGAMY

300 KILOMETRÓW NA GODZINĘ, A POTEM NA JAKICHŚ 200 METRACH MUSIMY ZMNIJSZYĆ PRĘDKOŚĆ DO 120 KILOMETRÓW. JEST TO DOŚĆ OSOBLIWE UCZUCIE, BO NAJPIERW NA PROSTEJ CHOWAMY SIĘ ZA OWIEWKĘ, BY ZMINIMALIZOWAĆ OPÓR POWIETRZA, PO CZYM PODCZAS HAMOWANIA PROSTUJEMY SIĘ. ALE PRZY 300 KILOMETRACH MA SIĘ WTEDY NIEPRZYJEMNE WRAŻENIE, ŻE PĘD POWIETRZA CHCE NAM KASK WOKÓŁ GŁOWY OBRÓCIĆ.

— Mimo wielkich prędkości jest to jednak — w porównaniu do innych sportów motorowych — dość bezpieczna rywalizacja!

— Oczywiście, zwłaszcza jest bezpieczniejsza od motocrossu.

— Wiedzą o tym doskonale wspomniani wcześniej bracia Kondratowicze, który w motocrossie często coś sobie łamali, natomiast na torze wypadek kończył się zazwyczaj siniakami i otarciami.

— Mamy odpowiednio zabezpieczone kombinezony,

poza tym wokół torów są tzw. wybiegi żwirowe, na których szybko wytraca się prędkość, a że w pobliżu nie ma żadnych przeszkód, więc i nie ma w co uderzyć. Warto też wspomnieć, że motor na asfalcie ślizga się dużo szybciej niż człowiek w kombinezonie, dzięki czemu po upadku maszyna nie robi nam krzywdy. W sumie na torze miałem już kilkanaście wypadków i nigdy nic sobie nie złamałem. Rekordzista chwali się ponad 200 upadkami i nadal jeździ, chociaż on akurat miał kilka poważnych złamań (śmiech). Ostatnio coraz popularniejsze stają się poduszki powietrzne do kombinezonów, chociaż ja jeszcze tego nie mam. Podczas wypadku system elektroniczny wyczuwa, że motocyklista spadł z maszyny, i natychmiast aktywuje poduszkę, która chroni tułów zawodnika. W efekcie potem przypomina on ludzika Michelina (charakterystyczna maskotka i symbol francuskiej firmy oponiarskiej — red.). Jak widać technologia się rozwija i wyścigi motocyklowe stają się coraz bezpieczniejsze.

— Obecnie w klasie Superbike w barwach olsztyńskiego zespołu Graften Motorsport bierzesz udział w trzech seriach: mistrzostwach Polski, Pucharze Europy Adria Cup oraz Pucharze Federacji Polskiej. Jak wygląda rywalizacja w czasach pandemii?

— Jest bardzo okrojona, w efekcie pierwszy wyjazd na zawody na Węgrzech miałem dopiero w końcu czerwca. A wszystkie trzy serie, w których jeżdżę, składają się jedynie z trzech rund. Ale i to może okazać się nie do zrealizowania, bo już słyszałem, że pod znakiem zapytania stoją najbliższe zawody w Poznaniu. Liczę jednak, że następny sezon będzie normalny i że już od marca będzie można trenować i brać udział w zawodach. Tym bardziej że coraz poważniej myślę o udziale w długodystansowych mistrzostwach świata, bo na testach byłem szybszy od dwóch z trzech obecnych reprezentantów Polski.

— Masz już 41 lat, nie zdarza się więc, że młodszy rywal mówi do ciebie „dziadku”?

— Nie (śmiech), zresztą Paweł Szkopek, dwunastokrotny mistrz Polski, jest ode mnie jeszcze starszy (Szkopek ma 45 lat — red.).

W TYM SPORCIE SUKCESY MOŻNA OSIĄGAĆ NAWET DO PIĘCDZIESIĄTKI, A PO ZAKOŃCZENIU KARIERY SPORTOWEJ WCALE NIE TRZEBA SIĘ ŻEGNAĆ Z MOTOCYKLEM. NA PRZYKŁAD PODCZAS TRENINGOWYCH WYJAZDÓW SPOTYKAM BARDZO CZĘSTO STARSZYCH HOLENDRÓW LUB NIEMCÓW, KTÓRZY MIMO 70 LAT NA KARKU JEŹDŹĄ SOBIE PO TORZE NA SWYCH RÓWNIĘ WIEKOWYCH MOTORACH. MIESZKAJĄ W KAMERACH, ZWIEDZAJĄ ŚWIAT I DOBRZE SIĘ BAWIĄ. TAKI STYL ŻYCIA.

— Rozumiem, że za jakieś 30 lat w tej roli może wystąpić także Daniel Mańkowski?

— Nie miałbym nic przeciwko temu. I pewnie tak to się skończy, że będzie kamper i motorek, a ja — zamiast na czasach — będę jeździł na tory.

ARTUR DRYHNYCZ

OPPO WATCH W POLSCE

Do polskiej dystrybucji trafia Oppo Watch – kolejny smartwatch łudząco przypominający Apple Watch. Oppo doszło do wniosku, że skopiuje wygląd najlepiej sprzedającego się na rynku smartwatcha i doda do tego Wear OS. Przepis na sukces? Największą wadą Apple Watcha jest czas pracy na jednym ładowaniu – jest fatalny. Druga wada – dla użytkowników Androida – to brak możliwości podłączenia Apple Watch pod ten system. Konkurencją jest tu jedynie Galaxy Watch, ale Oppo proponuje tańsze rozwiązanie i to do złudzenia podobne do AW. Jedyna różnica to zakrzywienie szkła na ekranie i brak pokrętła. Za Oppo Watch (w wersji 46 mm) zapłacimy 1299 zł (Apple Watch 3 w wersji 38 mm jest tańszy), a za wersję 41 mm zapłacimy 999 zł. Zegarki wchodzi do dystrybucji w Polsce w największych elektromarketach (MediaMarkt, Media Expert, RTV Euro AGD, x-kom), na Allegro, ale też do ofert operatorów T-Mobile i Orange.

Oppo Watch to pełny, googłowski Wear OS, czyli np. bez problemu użyjemy go do płatności w sklepie. Można przez niego prowadzić rozmowę telefoniczną (głośniki i mikrofon na pokładzie), ale tylko w zasięgu smartfona. Przynajmniej na razie, bo wersja z eSIM trafi później do sprzedaży.

Oczywiście mamy też dostęp do treningów, dzięki wbudowanemu GPS, pięciu czujnikom ruchu wykrywającym aktywność i czujnikiem tętna w trybie ciągłym. Jest też funkcja monitorowania snu.

Urządzenia są wykonane z aluminium. Ekran to AMOLED o przekątnej 1,91 cala lub 1,6 cala w zależności od wybranej wersji. Rozdzielczość to 402x476 pikseli. Jasność 500 nitów. Producent przekonuje, że akumulator wytrzyma 36 godzin pracy. W domyślnym trybie zegarek działa pod kontrolą procesora Snapdragon Wear 3100, a w trybie oszczędzania energii... przechodzi na procesor Ambiq Micro Apollo3 Wireless.



Fot. Oppo

RYNEK SMARTFONÓW W DÓŁ O 20 PROC.



Fot. pixabay.com

Wszystko przez koronawirusa. Gartner (przedsiębiorstwo analityczne) podało, że w drugim kwartale 2020 r. sprzedaż smartfonów spadła o 20,4 proc. Wymiana sprzętu okazała się niepotrzebna w czasach lockdownu. Ten trend może się zresztą utrzymać.

Z największych producentów najgorzej poradził sobie Samsung, który był liderem sprzedaży w ujęciu ilościowym, ale w drugim kwartale 2020 roku stracił 27,1 proc. w stosunku do tego samego okresu ubiegłego roku. Spadło też Huawei, ale tutaj należy wskazywać nie tylko koronawirusa, ale też politykę prowadzoną przez Donalda Trumpa. Huawei może też być zadowolony z udziałów w rynku, bo Samsung kontroluje prawie 19 proc. światowego runku, ale Huawei ma już 18,4 proc.

Można też powiedzieć, że „jak zwykle” kryzys oszczędził Apple. Spadek roczny w przypadku największej firmy technologicznej na świecie jest w granicy błędów pomiarowych i wyniósł 0,4 procent.

Chińczycy mogą się jednak pochwalić aż trzema markami na liście pięciu najpopularniejszych na świecie. Obok Huawei są to jeszcze Xiaomi i Oppo. W Chinach rynek smartfonów spadł o 7 procent, ale np. w Indiach już o 46 proc.

DEBIUTUJE MOTOROLA MOTO G9



Fot. Motorola

Oto następca Moto G8. I chyba zrobi furorę. Mamy tu 6,5-calowy ekran Max Vision TFT o rozdzielczości HD+. Ekran ma proporcje 20:9 i zajmuje 87 proc. frontu. Sercem telefonu jest ośmiordzeniowy procesor Snapdragon 662 z 4 GB RAM i 64 GB pamięci dla użytkownika. Pamięć jest rozszerzalna o karty pamięci do 512 GB. Z tyłu znajdziemy czytnik linii papilarnych. Bateria to aż 5000 mAh z obsługą szybkiego ładowania (20 W). Aparat główny to 48 Mpx z jasnym obiektywem f/1.8 i techniką Quad Pixel. Do tego 2 Mpx czujnik głębi i również 2 Mpx makro. Do selfie 8 Mpx ze światłem f/2.2. Dostajemy też miejsce na dwie karty SIM. Do ładowania służy USB-C. Na pokładzie jest również NFC i – uwaga – złącze słuchawkowe. Wszystko pod kontrolą Androida 10. Póki co telefon jest dostępny tylko w Indiach, a w przeliczeniu na złotówki jego cena zamyka się w 600 zł.

SWITCH W 4K



Fot. pixabay.com

Nintendo Switch Pro – tak potocznie nazwano nową wersję jednej z najpopularniejszych konsol na świecie. Według Bloomberg'a Nintendo pracuje nad nową wersją konsoli, która zadebiutuje w 2021 roku – czyli Nintendo odpuszcza wyścig z PlayStation 5 i Xbox-em X, które zadebiutują pod koniec roku. I chyba tylko Nintendo mogło sobie pozwolić na taki ruch. W zasadzie nie ma po co z nimi rywalizować, bo stanowi uzupełnienie rynku konsol. Kto chce i tak kupi. Poza tym Switch i tak będzie oferować niższą cenę. Dziś jest droższy od najtańszych wersji PS4 i Xboxa. Popyt na Switcha jest też tak duży, że w USA i Japonii brakuje ich w sklepach. Nintendo nie musi się więc spieszyć. To pozwoli na dopracowanie produktu i badanie potrzeb rynkowych. Co więc ustalił Bloomberg? Konsola ma być w stanie wyświetlać przynajmniej część gier w natywnym 4K.

Czyli będzie sprzedawana ze stacją dokującą. Ulepszeniu ma ulec ekran pod kątem jasności, zagęszczenia pikseli i rozdzielczości, akumulator, większa wbudowana pojemność, moduł (w końcu) bluetooth dla słuchawek bezprzewodowych, lepsza antena WiFi i zapewne procesor. Informatorzy Bloomberg'a nie wykluczają, że konsola może otrzymać – wzorem N3DS – tytuł na wyłączność.

oprac. Paweł Jaszczani

STWÓRZMY SYMULACJĘ CAŁEGO ŚWIATA...

W ZASADZIE TO JUŻ SIĘ STAŁO. MICROSOFT FLIGHT SIMULATOR TO GRA NA GRANICY ROZRYWKI I REALNEGO SZKOLENIA. W ZASADZIE BLIŻEJ JEJ DO TEGO DRUGIEGO, CHOĆ NADAL JEDNAK DALEKO. ALE TO PRZECIEŻ NIE JEDYNY SYMULATOR NA RYNKU GIER. DLACZEGO SĄ TAK POPULARNE?



Fot. Paweł Jaszczanin

Microsoft ma wiele problemów ze zrozumieniem potrzeb klientów. Zwłaszcza z grami jest problem – nie wszystkimi, ale wystarczy przypomnieć, co dzieje się wokół Halo Infinite... Te problemy nie dotyczą kwestii symulatora latania. Tutaj Microsoft odrobił pracę domową. Oto pierwsza pełnowymiarowa odsłona cyklu od czasu wydanego w 2006 roku Microsoft Flight Simulator X. Różnica jest masa. Poprawiono nie tylko symulację systemów i modelu lotu, ale odwzorowano choćby wpływ mas powietrza. Symulator wyposażono również w chmury wolumetryczne, a dane na temat warunków pogodowych pobierane są z sieci, choć warunki pogodowe można zmieniać.

Każdy może się tu poczuć, jak pilot. Nie musisz mieć ani zaawansowanego kontrolera, ani umiejętności czy fachowej wiedzy. To wielka zaleta tej gry. Do pierwszego odlotu potrzeba ci tylko klawiatury, pada, i włączenia wszystkich asyst.

CAŁY ŚWIAT W ZASIĘGU LOTU

To nie jest nadużycie. W Microsoft Flight Simulator twórcy odwzorowali... cały

świat. Nowoczesna technologia pozwoliła na naniesienie na mapę wszystkich rzek, lasów, wsi czy metropolii z zachowaniem ich realnego względem siebie położenia. Do tego... 37 tysięcy lotnisk do odwiedzenia. Od największych na świecie, do pasów startowych porośniętych trawą. Osiągnięcie odpowiedniego pułapu i widok na otoczenie jest naprawdę niezwykle imponujący. Te najpopularniejsze miasta czy tereny są odwzorowane z autentycznymi budynkami itd. Oczywiście, że na początku zwiedzacie świat – kto by tego nie zrobił? Czy to wrażenie polepsza jeszcze fakt, że na świecie w wielu miejscach wciąż mamy lockdown? Do zastanowienia. Możecie nawet wylądować na bezludnej wyspie czy nad polskim morzem. Do zwiedzania świata warto włączyć tryb nieskończonego paliwa. Oczywiście nie jest tak, że wszystko zapiera dech w piersiach, bo im bliżej ziemi, tym mniej detali (co zrozumiałe).

Mimo wszystko z terenem nie jest wcale tak źle, bo wykorzystano zdjęcia satelitarne zrobione na potrzeby Bing Maps. W generowaniu scenarii pomogła również sztuczna inteligencja Azure.

Na start dostajemy kilkadziesiąt maszyn. Nawet kilka odrzutowców i śmigłowców. Skoro to symulator latania, to nie można się chyba czepiać gorszej oprawy graficznej tego, co na ziemi. Można za to chwalić wykonanie kabin samolotów. Są na niesamowitym poziomie – wyświetlacze, przyciski i dźwignie, jak żywe. Myszka służy tu za rękę, czyli przełączniki, które widzimy w kabinie w znakomitej większości można przełączyć dotykając ich. Nie wszystko jednak jest aktywne, więc miłośnicy realnej symulacji mogą czuć lekki niedosyt.

TO NIE JEST GRA DLA KAŻDEGO

Ci, którzy na co dzień nie mają styczności z lataniem mogą się bez problemu pobawić, ale mimo wszystko brakuje jakiegoś dodatkowego trybu. Nie ma fajnego trybu misji. Są jedynie wyzwania. Zapomnijcie też o trybie kariery na wzór choćby Euro Truck Simulator. Być może czeka nas masa dodatków, które wprowadzą nowe funkcje, ale ścieżki kariery raczej na pewno nie będzie. Na szczęście jest coś w rodzaju samouczka, który uczy nas absolutnych podstaw i pro-

wadzi przez procedury. Na najniższych poziomach trudności pilotujecie z widoku zewnętrznego, a interfejs jest mocno uproszczony. Nie ma też tutaj silnika kolizji, ale podejrzewam, że celowo. Nawet w Euro Truck Simulator uderzenie w barierę energochłonną przy prędkości 180 km/h nic nie robi ciężarówce (fizycznie, bo naprawa idzie w dziesiątki tysięcy złotych). Na lotniskach nie ma też niestety żadnego życia. Nawet wieże kontroli lotów nie zwracają na nas zbytnej uwagi. Symulatory mają jednak to do siebie, że można z nich zrobić praktycznie całkiem nową grę przez system aktualizacji. Tak jest w przypadku ciągle przeze mnie przywoływanego ETS2.

Niestety Microsoft Flight Simulator to gra bardzo wymagająca. Gracze donoszą o błędach w optymalizacji nawet na najmocniejszym sprzęcie. Mimo tych wad symulator jest niezwykle popularny. Mamy już niezwykle osiągnięcia – np. dwóch graczy postanowiło przelecieć samolotem z Los Angeles do Dubaju. I zrobili to. W 16 godzin (bez przerwy, bo można je zrobić i wrócić do zapisanego lotu), czyli tyle,

ile w prawdziwym świecie. Wszystko było transmitowane na Twitchu. Lecieli wirtualnym Boeingiem 747. Trzeba im oddać, że bardzo przyłożyli się do tego zadania – siedzieli w replice kokpitu samolotu, ubrani w uniformy.

SILA SYMULACJI

Oprócz przywoływanego wielokrotnie Euro Truck Simulator 2, który oferuje całkiem niezłe wrażenia z dostarczania ładunków po całej Europie, mamy nawet symulator kromki chleba. Ludzie to kochają. Idealnym przykładem jest to, że komuś chciało się lecieć 16 godzin bez przerwy do Dubaju w grze. W ETS2 oddajecie się przyjemności prowadzenia własnego biznesu (choć bardziej jazdy ciężarówkami po Europie) transportowego. Zaczynacie od zleceń dla innych, później przychodzi czas na kupno własnej ciężarówki (np. na raty) i rozwijanie firmy. Moja flota to około 90 ciężarówek i garaże w całej Europie, a i tak z przyjemnością pokonuję trasę z Francji do Olsztyna. Popularny jest też OMSI Bus Simulator, gdzie wcielamy się w kierowcę autobusu miejskiego. Są najpopularniejsze modele i mody pozwalające na wgranie nowych map. Jest też mapa Olsztyna, gdzie znajdziemy dworzec i całe jego otoczenie. Może nie wykorzystamy tego przy szkoleniu kierowców miejskich autobusów, ale zabawa jest przednia. I o zabawę właśnie tutaj chodzi. Można poznać czyżby zawód nieco „od kuchni”, albo wcielić się w kromkę chleba lub pszczołę. Tak – taki symulator też jest. Popularność zyskuje też Animal Crossing: New Horizons na Nintendo Switch. Trudno nawet wytłumaczyć, co w tej grze takiego jest. Chyba prostota. Symulatory to idealne gry pod modyfikacje. Można w nich wprowadzać elementy świata realnego – np. mapę swojego miasta, albo poczuć się, jak pilot, kierowca zawodowy, kapitan, czy maszynista. Warto czasem odpocząć od wielkich produkcji i zagłębić się w symulatory.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

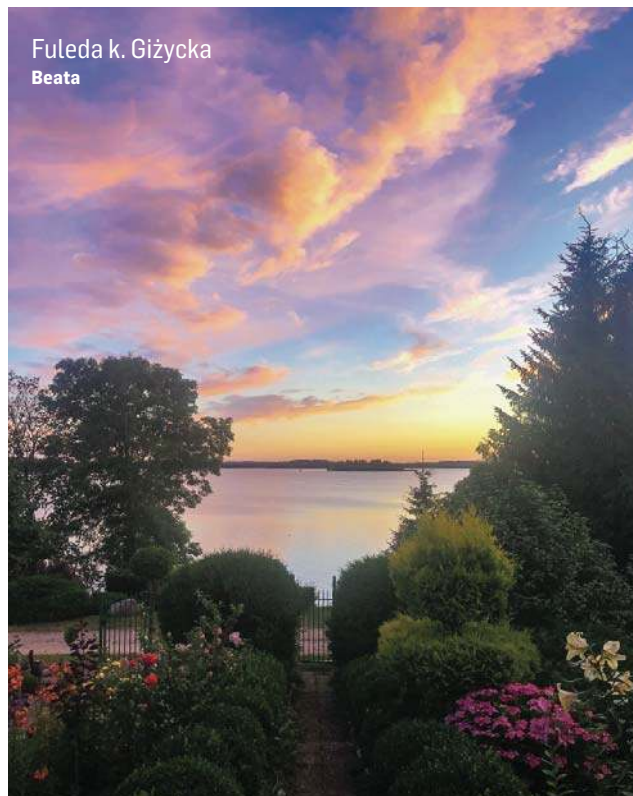


W każdy czwartek w sekcji e-sport i technologie znajdują się m.in. recenzje gier i sprzętu (w tym nasze propozycje), opisy wydarzeń branżowych czy wywiady z e-sportowcami. Teksty będziemy również zamieszczać na naszej stronie internetowej. Jeśli jesteście zapalonymi graczami i chcecie nam opowiedzieć o swojej pasji, piszcie na: p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

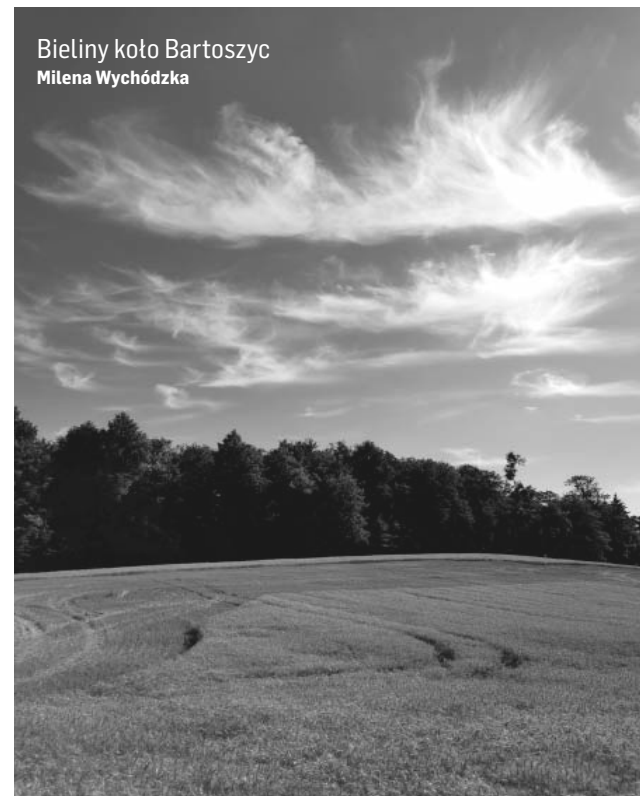
PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE



Łabędź na Krutyni
Joanna Kiszto



Fuleda k. Giżycka
Beata



Bieliny koło Bartoszy
Milena Wychódzka

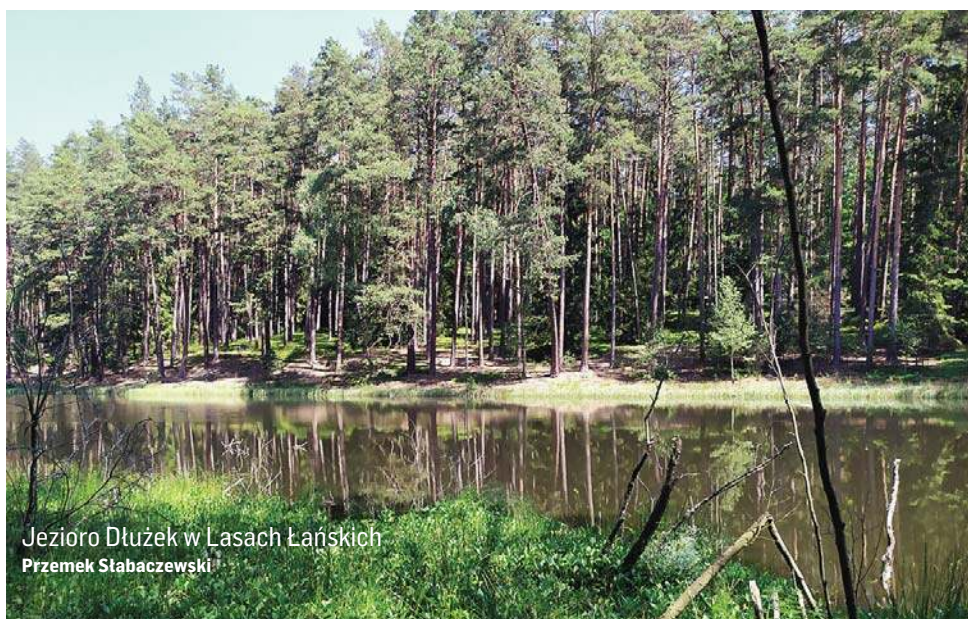
CZEKAMY NA WASZE FOTKI Z WAKACJI. BĘDZIEMY JE PUBLIKOWAĆ W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” / „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”. CZEKAMY TEŻ PO PROSTU NA ZDJĘCIA POKAZUJĄCE PIĘKNO NASZEGO REGIONU. AUTORZY ZDJĘĆ, KTÓRE ZAMIEŚCIMY W NASZYM PAPIEROWYM WYDANIU, OTRZYMAJĄ OD NAS TRZYMIESIĘCZNY BEZPŁATNY DOSTĘP DO ELEKTRONICZNEGO WYDANIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ” / „DZIENNIKA ELBLĄSKIEGO”.

Wysyłajcie je tutaj:
redakcja@gazetaolsztynska.pl

Igor Hrywna



Zachód słońca nad jeziorem Wigry
czytelnik



Jeziorko Dłużek w Lasach Łańskich
Przemek Stabaczewski



Jeziorko, które tworzy źródła Liny
Adrian Szudrewicz

Co to jest tajemnicze GMO? s. 4

STOP SMOG!

gazeta bezpłatna | 27.08.2020

Dom ekologiczny, czyli jaki? s. 2-3



Fot. Adobe Stock

Trzeba dom zaprojektować tak,
by nie przyczyniał się do degradacji środowiska.

Dom ekologiczny, czyli jaki?

Najkrócej mówiąc — przyjazny środowisku i pozostający w całkowitej zgodzie z Matką Naturą. Fajnie, ale jak go zbudować? Drogo to wyjdzie — drożej niż bez tej zgody z naturą? Co w nim takiego ekologicznego? A na co zwrócić uwagę w trakcie budowy?

O własnym domku marzy praktycznie każdy — jeśli nawet nie całe życie, to przynajmniej na jakimś jego etapie. Ja sama parę lat temu chodziłam i kombinowałam jak zorganizować budżet na parterową posiadłość o jakichś 100-150 m kwadratowych powierzchni użytkowej, obowiązkowo z ogrodem i garażem, a jeszcze bardziej obowiązkowo — z kominkiem w reprezentacyjnym miejscu salonu. Potem zaczęłam jednak interesować się ekologią, w końcu sama postanowiłam żyć ekologicznie i w stylu zero waste — dom pozostał w sferze marzeń. Prawdopodobnie wyłącznie dlatego jeszcze tam pozostał, bo posiadanie domu z dużym ogrodem jest warunkiem sine qua non mojej mamy, bym mogła do tego domu natychmiast po przeprowadzce przyciągnąć przynajmniej dwa psy i przynajmniej jednego kota...!

A gdyby tak wybudować taki dom, że razem z nami, tymi psami i kotami — natychmiast wprowadzi się też do niego Matka Natura? Taki dom, co będzie ogrzewany z odnawialnych źródeł energii i nie tylko nie będzie szkodził ekosystemowi, ale wręcz będzie go wspierał...?

DOM W ZGODZIE Z EKOLOGIĄ? TO MOŻLIWE!

Zacznijmy od definicji: dom ekologiczny, to znaczy jaki? Wedle United States Green Building Council (USGBC), czyli Amerykańskiego Stowarzyszenia Budownictwa Zrównoważonego, dom ekologiczny, inaczej zielony budynek — to całościowa koncepcja, która swoją genezę



Fot. Freepik.com

ma w zrozumieniu faktu, że architektura jako taka może mieć odczuwalne skutki na środowisko naturalne. Owe skutki mogą być zarówno pozytywne, jak i negatywne. Do tego architektura jest też

wszystkich tych skutków. Szacunek dla natury nie musi jednak oznaczać wyłącznie restrykcji i konieczności wyrzekania się wygod — przekonują zwolennicy ekologii humanistycznej.

Kluczową kwestią w budownictwie ekologicznym jest zużycie energii, przy czym nie chodzi tylko o tę, którą pobiera sam budynek. W grę dodatkowo wchodzi też energia związana z ma-

teriałami konstrukcyjnymi — czyli potrzebna do procesów wydobycia surowca, jego przetwórstwa, a także produkcji, transportu i dostawy materiałów budowlanych na plac budowy. Kolejną ważną kwestią jest też emisja gazów cieplarnianych, a poza tym zużycie wody i redukcja odpadów. Na koniec pamiętajmy, by ustalić, co dokładnie dzieje się z materiałami budowlanymi po wyburzeniu budynku.

A przy tym wszystkim nie traktujemy jednak domu ekologicznego jak ciągu powiązanych ze sobą pomieszczeń lub wręcz bezdusznej maszyny do oszczędzania energii — taki dom to raczej przestrzeń do życia w wielu wymiarach. Idea tzw. budownictwa biologicznego mówi, że dom to trzecia skóra człowieka, której zadaniem, podobnie jak skóry właściwej i ubrania, jest zapewnienie mu ochrony, izolacji, oddychania oraz odprowadzenia wilgoci. W tej koncepcji ogromne znaczenie mają aspekty zdrowotne budynku: odpowiednie mikroklimat, materiały nie emitujące szkodliwych substancji. Ma też zapewniać nam ciszę i optymalny dopływ światła naturalnego.

PROJEKTUJEMY

Najogólniej rzecz ujmując — trzeba dom zaprojektować tak, by nie przyczyniał się do degradacji środowiska. Zaczynamy zatem od otoczenia: dom trzeba tak w nie wkomponować, by nie konkurował, nie daj Bóg — nie niszczył, a za to pięknie z otoczeniem harmonizował. Projektant musi więc jeszcze przed postawieniem pierwszej kreski uwzględnić zastaną i przyszłą roślinność, a także

W ekologicznym podejściu kluczowe są także użyte w domu urządzenia. Należy wybierać takie, które będą pochłaniać jak najmniejszą ilość energii.

cały ekosystem działki i jej najbliższego otoczenia. Budowa domu nie może naruszać więc istniejących warunków gruntowo-wodnych i wymuszać nadmiernej dewastacji roślinności. Po ustawieniu budynku nie może też zacieśniać posesji sąsiada. I choć faktem jest, że wiele z tych obustrzeń regulują odpowiednie przepisy prawne — nadal wiele pozostaje w gestii wrażliwości architekta i inwestora. Tak czy siak, kto chce zbudować sobie dom ekologiczny, musi najpierw poznać wszystkie czynniki wpływające na jego energooszczędność. Mimo jednak tej znajomości, stworzenie projektu, który spełniać będzie wszystkie, miejscami bardzo ostre, wymagania — nastrocza nie jedną trudność. I bywa, że nie pozostanie nam nic innego, jak tylko wybrać gotowy projekt domu, w którym architekci i specjaliści budowlani uwzględnili już wszystkie ekologiczne rozwiązania. Zwłaszcza, że gotowe plany domów ekologicznych pozwalają zbudować budynek nie tylko o znacznie niższym zużyciu energii, lecz także zgodny z przepisami prawa budowlanego. Dzięki temu cały proces zgłaszania budowy domu trwa znacznie krócej i nie wymaga specjalnych, dodatkowych pozwoleń i potwierdzeń z urzędów.

Jakie zatem elementy budynku składają się na dom ekologiczny? By dom można było uznać za ekologiczny — energooszczędny lub pasywny — trzeba zadbać o odpowiednią jego konstrukcję, i dokładnie zaplanować wszystkie elementy, w tym dach i układ pomieszczeń. Jak wylicza Ministerstwo Środowiska, dom zbudowany metodami ekologicznymi i przy zastosowaniu takich samych materiałów może zmniejszyć wydatki wynikające z eksploatacji budynku od 50 do nawet 80 proc. w porównaniu z domem budowanym metodami tradycyjnymi.

Co do konstrukcji — tu kluczem jest ciepło, które z domu wydostaje się przez przegrody pomiędzy ścianami i dachem oraz przez narożniki w załamaniach ścian. Dom ekologiczny musi mieć więc konstrukcję prostą, na planie prostokąta lub kwadratu. W ostateczności można też dopuścić plan w kształcie litery L — grunt, by nie przesadzać z zakamarkami. To dla-

tego domy energooszczędne i pasywne najczęściej nie mają balkonów. Co do tarasów — są, ale zazwyczaj buduje się je na osobnych konstrukcjach tak, by nie ochładzały ścian budynku. Dalej, to niezwykle ruchliwe, a emitowane przez budynek ciepło unosi się do

między ścianą a stropem, a do tego odpada ryzyko popękania błędów w trakcie układania dachówki.

Straty ciepła w mieszkaniu można nie tylko stale kontrolować, ale i zmniejszać, kiedy zastosujemy odpowiedni układ pomieszczeń. W domu

atacja oraz przetwarzanie powinny minimalizować straty dla środowiska. Do budowy domu ekologicznego wykorzystuje się materiały naturalne, ekologiczne, najczęściej pozyskiwane lokalnie. Przydatnym kryterium, oceniającym dom ekologiczny jest

zostanie zmieniona na prąd i ciepło do podgrzania wody lub mieszkania. Rzecz oczywista: kolektory najlepiej pracują latem i przy bezchmurnej pogodzie. Pompa ciepła to kolejny sprzymierzeniec w walce o ciepło i koszty. Pompa pobiera dodatkową

cepeji domu ekologicznego mieści się także ograniczenie produkcji odpadów oraz ich recykling.

RECYCLING

No właśnie... A może by tak postawić dom z materiałów recyklingowych? Do takich należą choćby domy kontenerowe — nowe życie nadajemy wtedy stalowym kontenerom transportowym. Twarde, niezawodne, solidnie wykonane z naturalnego surowca — nie dziwnego, że zyskują coraz większą popularność. Domy z kontenerów są coraz szerzej dostępne oraz stosunkowo tanie w porównaniu z konwencjonalnym budownictwem. Do tego kontenery ze względu na swój kształt i materiał, z jakiego są zbudowane, mogą być łatwo modyfikowane. Ta cecha pozwala wykorzystywać je wielokrotnie. Poza tym są odporne na trudne warunki atmosferyczne, wytrzymałe na duże obciążenia i łatwe w przenoszeniu czy ustawianiu jeden na drugim. Biorąc pod uwagę aspekt ekologiczny, pośrednio przyczyniają się do ochrony środowiska naturalnego i ograniczenia produkcji odpadów.

JAKA PRZYSZŁOŚĆ?

Dom ekologicznie pozwala nie tylko chronić środowisko naturalne — to też oszczędność pieniędzy. Choć na etapie wznoszenia konstrukcji niektóre rozwiązania są droższe w stosunku do tradycyjnego budownictwa, to jednak w dalszej perspektywie pozwalają zaoszczędzić na kosztach eksploatacji. Poza tym — czy to zawsze musi chodzić tylko o pieniądze...?! W czasach, w których świat tonie w odpadach, a środowisko i zasoby naturalne są coraz intensywniej eksploatowane, warto pamiętać też o pozafinansowych aspektach życia i eksploatacji Ziemi. Im prędzej uświadomimy sobie, że obecna działalność człowieka będzie miała długofalowe efekty na otaczający nas świat i wyciągniemy z tych przemyśleń odpowiednie wnioski, tym szybciej zatrzymamy proces dewastacji zasobów naturalnych, lasu deszczowego, klimatu i całej przyrody. A poza tym już dziś warto zapytać samego siebie: czy przyszłe pokolenia będą mogły cieszyć się pięknem natury, które dzisiaj nas zachwyca?

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

M.BUKOWIECKA@GAZETAOLSTYNSKA.PL



Fot. Freepik.com

góry i przedostaje się na zewnątrz przez dach. Im zatem mniejszy będzie stosunek powierzchni dachu do kubatury całego domu — tym mniejsze straty energii nam grożą, a za to na horyzoncie tym większa oszczędność finansowa nam się rysuje. A przecież o to chodzi...!

Zatem dach w domu ekologicznym będzie dwuspadowy lub jednospadowy — inaczej pulpitowy. Do coraz powszechniejszych należą też projekty domów energooszczędnych z dachami płaskimi — bo dzięki takiemu rozwiązaniu straty ciepła są jeszcze niższe. Jest po prostu mniejsza liczba złączy

ekologicznym wszystkie pomieszczenia używane najczęściej, czyli przede wszystkim salon i sypialnie — powinno projektować się w jego południowej części, bo tam jest najwięcej światła. Z kolei kuchnię, garaż, pomieszczenia gospodarcze projektujemy odwrotnie — od północy. W salonie i sypialniach warto też pomyśleć o dużych przeszkleniach: w bezchmurne dni wpadnie nam do domu więcej ciepła słonecznego, nie mówiąc o naturalnym świetle.

MATERIAŁY BUDOWLANE

Te w domu ekologicznym odgrywają nie mniejszą rolę — ich pozyskiwanie, eksplo-

pojęcie tzw. szarej energii. Oznacza ona energię zainwestowaną także w wyprodukowanie budulców na dom, ich transport, eksploatację budynku, a na koniec — ich przetworzenie lub utylizację.

Przed wszystkim do izolacji dachu i ścian zaleca się wełnę mineralną, styropian, celulozę lub wełnę drzewną. Do tego już w trakcie budowy warto zainwestować również w kilka nowoczesnych systemów: pozwolą nam one uzyskać energię ze środowiska i nasz dom stanie się w pełni ekologiczny. Zaczniemy od kolektorów słonecznych, które pobierają dodatkową energię z promieni słonecznych, a później ta

energję z dolnych źródeł ciepła: powietrza, ziemi, wód powierzchniowych i gruntowych — a potem przetwarza ją na prąd lub ogrzewanie. Pompa ciepła dobrze działa przez cały rok, niezależnie od stopnia nasłonecznienia.

W ekologicznym podejściu kluczowe są także użyte w domu urządzenia. Należy wybierać takie, które będą pochłaniać jak najmniejszą ilość energii. Duże znaczenie ma np. wybór urządzeń grzewczych, które powinny nie tylko wyróżniać się niewielkim zapotrzebowaniem na energię, ale również być dobrze zabezpieczone przed jego utratą. W każdej kon-

Tak samo jak wpływu na zdrowie człowieka — tak nie da się dziś jednoznacznie określić, czy GMO szkodzi środowisku.

To straszne GMO...!

Zasadniczo, wszystko co nie jest naturalne — a za to zostało jakkolwiek skażone ludzką ręką — powinno budzić nieufność. Szczególną nieufność powinny zaś budzić produkty i artykuły, które jemy, a które wcześniej zostały zmodyfikowane. Co zatem warto wiedzieć o żywności modyfikowanej genetycznie?

CO TO JEST?

Zacznijmy od rozpoznania przeciwnika — co to jest to tajemnicze GMO? Skrót pochodzi od angielskiego Genetically Modified Organisms — czyli żywność modyfikowana genetycznie i oznacza wszystkie produkty pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, którym na jakimś etapie ich rozwoju zmieniono DNA. Dziś, w dobie tak zaawansowanego postępu technologicznego przeszczepianie kod genetyczny jednego organizmu do innego nie stanowi żadnego problemu. I w tym cały problem, bo czasem takie mieszanie w kodach może wymknąć się spod kontroli i doprowadzić do nieprzewidywanych niebezpieczeństw. Stąd tak wielka i zmasowana krytyka specjalistów i zwolenników zdrowego żywienia.

Modyfikacjom genetycznym najczęściej poddaje się warzywa i rośliny mało odporne na herbicydy i pestycydy. Sęk w tym, że odporność na substancje, których zadaniem jest likwidacja groźnych dla upraw szkodników i chwastów — może zagrozić całemu plantacjom roślin. Natomiast ingerencja w kod genetyczny ma zabezpieczyć je przed szkodnikami, niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi — i zwiększyć w ten sposób światową produkcję żywności.

JAK SIĘ ZMIENIA KOD?

Zaczyna się od wyboru rośliny, której DNA naukowcy chcą zmodyfikować. Teraz trzeba znaleźć taki okaz tej konkretnej roślinki, którego cechy zawierać będzie potem roślina bazowa. Teraz trzeba już wyodrębnić kod genetyczny i konkretny gen, które zostaną zmienione w procesie modyfikacji. No to teraz już inżynierowie mogą ten gen zmodyfikować — robią to w specjalnym urządzeniu laboratoryjnym, a sam proces polega na rozerwaniu genu z enzymami i naprawie jego



uszkodzonej struktury. Tak zmodyfikowany transgen jest gotowy i można go wstawiać do DNA rośliny bazowej.

PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

Najczęściej modyfikacjom genetycznym poddawana jest kukurydza isoja. Ale czym tak naprawdę produkcja GMO różni się od uprawy tradycyjnej żywności? Co tu dużo mówić, modyfikacją — choć może nie genetyczną — ludzkość zajmuje się od zarania, od pierwszych, prymitywnych jeszcze upraw. Wiadomo, że kto zasiał ziarna, pragnął, by plon okazał się jak najlepszy i najobfitszy. Żeby uprawiane rośliny były duże, dorodne, miały więcej owoców i ziaren. Krzyżowali więc ze sobą różne gatunki roślin samodzielnie, choć trudno tu mówić o modyfikacjach genetycznych. Tę przeprowadza się z pomocą i poprzez ingerencję inżynierii genetycznej, która daje dwojakie możliwości. Po pierwsze, proces cis ge-

nezy: pozwala na modyfikację genów w obrębie jednego gatunku lub gatunków, które są ze sobą blisko spokrewnione. To metoda zbliżona do tradycyjnych metod uprawy roślin, bo dzięki mutacji rośliny nie otrzymują sztucznej odporności na antybiotyki lub inne środki chemiczne. Po drugie, intrageneza lub trans geneza — ta polega na pobraniu genów różnych gatunków roślin. Jeśli więc do modyfikacji wybierzemy geny kukurydzy, to dla zwiększenia jej odporności na szkodniki możemy pobrać geny od jakiegokolwiek rośliny, która posiada naturalną odporność na dane szkodniki lub substancje chemiczne.

Oczywiście, niezmiennie od tysięcy lat przyswiera tu jeden tylko cel: chodzi o produkcję roślin i chów zwierząt o pożądanych, najbardziej korzystnych cechach. Tyle że inżynieria genetyczna ma nad naturalnymi uprawami pewną przewagę: umożliwia

precyzyjne dopasowanie cech oraz wszczepianie specyficznych genów z jednego gatunku rośliny do innego. Według zwolenników modyfikacji żywności, takie działanie pozwoli zapewnić jedzenie milionom osób na świecie.

PO CO?

Powodów na poczekaniu znajdzie się przynajmniej kilka. Jedne rośliny warto modyfikować genetycznie, bo są bardzo wrażliwe na działanie wszelkiego rodzaju pestycydów, które mogą wpłynąć na wielkość i jakość uprawy. Innym zmienia się kod genetyczny, bo trzeba pozbyć się trujących substancji zagrażających życiu niektórych owadów. Jeszcze innym zmienia się gen tak, by wytwarzał truciznę na niebezpieczne dla uprawy tego gatunku szkodniki, np. na stonkę ziemniaczaną w swoich kartoflach. Są też przypadki regionalne. Na dalekich Filipinach wzbogacono jedną z odmian ryżu

o gen wytwarzający beta-karoten, czyli witaminę, której niedobory właśnie tam są najpowszechniejsze. GMO służy też czasem czytelnym ideom, choćby likwidacji suszy i głodu. Pamiętajmy, że już dziś liczbę ludności w roku 2050 szacuje się na ok. 9,5 miliarda — co oznacza, że też już dziś trzeba spróbować wszystkich sposobów, które pozwolą zwiększyć plony i zapobiec światowej klęsce głodu. Pomocne mogą okazać się właśnie modyfikacje genetyczne.

CZY TO BEZPIECZNE?

No właśnie w tym szkopuł, że do dziś jeszcze nikt nie stwierdził jednoznacznie, czy dla naszego zdrowia GMO jest bezpieczne, czy raczej szkodliwe. Poza tym pamiętajmy, że choć o tym nie wiemy — to żywność modyfikowaną genetycznie spożywamy od wielu lat. i szczerze powiedziawszy — nikt do tej pory żadnych dotkliwych skutków ubocznych nie zaobserwował. Mało

tego...! Liczne badania, które naukowcy z całego świata wciąż prowadzą, potwierdzają, że GMO nie niesie większych zagrożeń dla zdrowia i życia niż produkty wytwarzane za pomocą upraw konwencjonalnych. Choć faktem jest, że są i tacy naukowcy, którzy upierają się przy dalszych badaniach tak, by jednoznacznie stwierdzić czy GMO jest dla ludzi naprawdę bezpieczne. Bo jakby nie brał — modyfikacja kodu genetycznego nie jest naturalnym procesem, a tak jak wspominałam, często sam inżynier genetyk nie jest w stanie przewidzieć, jakie skutki wywoła akurat ta jedna konkretna modyfikacja. Szczególnie modyfikacja DNA wśród wielu roślin uprawnych może spowodować wprowadzenie do żywności nowych, niebezpiecznych alergenów, a ich całościowe przebadanie nie będzie nigdy możliwe. Przy czym alergie to najprzejawniejszy skutek uboczny. Znacznie gorsze są zaburzenia płodności, nowotwory, choroby układu pokarmowego i ogólne obniżenie odporności organizmów.

A ŚRODOWISKO?

Tak samo jak wpływu na zdrowie człowieka — tak nie da się dziś jednoznacznie określić, czy GMO szkodzi środowisku. Wiadomo, że w niektórych przypadkach, może nie szkodzić, a wręcz pomagać. Dzięki niektórym modyfikacjom możliwe jest wyeliminowanie z rolnictwa szkodliwych środków owadobójczych, zagrażających nie tylko szkodnikom, ale także innym zwierzętom: owadom i ptakom. Tym bardziej, że dotychczas szkodzących uprawom owadów, pozbywano się dzięki spryskiwaniu roślin chemikaliami... Całkiem więc możliwe, że w GMO jest i nadzieja, i przyszłość ludzkości. Byle tylko po drodze nie nikomu nie wymknęło się spod kontroli...!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
M.BUKOWIECKA@GAZETAOLSTYNSKA.PL